Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 12 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY № 59 (1701)

O przeciwdziałaniu agitacji bolszewickiej.

Warszawa, 10 marca 1930 r.

Rozkrzyczały się znów ponaklejane na murach plakaty.

„Rodacy!"... „Rodacy!"...

To Liga Antybolszewicka woła o modły za mordowanych w Sowdepji chrześcijan. Módlmy się i protestujmy Cały świat protestuje przeciw temu barbarzyństwu. Czyż nie powinniśmy się również i my do tego przyłączyć?

Oczywiście. Powinniśmy.

Ale czy ktokolwiek łudzi się, że to co pomoże?... Sądzę, że nawet we wspomnianej Lidze niema ludzi tak naiwnych. A więc — nic, tylko demonstracja?

Nie. Nietylko. Te nabożeństwa, te wiece protestacyjne pozornie tylko adresowane są do Sowietów. W rzeczywistości celem ich jest jak najszersze spopularyzowanie wiadomości o gwałtach, popełnianych przez czerwonych carów. Chodzi o wyzyskanie doskonałej okazji dla akcji kontragitacyjnej.

Bardzo dobrze. Przypuszczam, że ludzie najrozmaitszych przekonań uznają ten manewr za zręczny, nawet wskazany. Bo czemu nie mielibyśmy rozgłaszać czynów kompromitujących wroga, który nie przestaje mącić w naszym domu; który demagogją i przekupstwem dąży do dezorganizowania nas i wywołania fermentów dla widoków moskiewskiego imperjalizmu...

Wszystko więc byłoby w porządku gdyby nie jedno „ale".

Liga Antybolszewicka nie ma sympatji w masach, nie cieszy się ich zaufaniem.

Dlaczego?... Łatwo zrozumieć.

Ilekroć staje ona do walki z komunizmem, widać w tem więcej strachu o spokój warstw sytych, niż prawdziwej troski o dolę, a raczej niedolę mnożących się zastępów powojennych nędzarzy. Na to, aby istotnie przeciwdziałać agitacji bolszewickiej, niedość jest wskazywać błędy i nikczemności obecnych władców Rosji. Trzeba uodpornić glebę, na którą padają ziarna ich propagandy. Dopóki zaś masy trapione są niepewnością jutra, dopóki ciągle je gnębi chwilami tylko zmniejszające się, a przeważnie wzrastające bezrobocie — każda, najgłupsza nawet demagogja znajdować musi grunt podatny.

Staję przy jednym drugim, trzecim plakacie. Umyślnie, żeby obserwować czytających. Co chwila ktoś wzruszy ramionami, bąknie pod nosem: „zawracanie głowy" — i odchodzi. Albo słyszę uwagę: „Wiece, wiece!... Niech lepiej zrobią wiec, żeby człowiek miał gdzie mieszkać"... Ktoś inny zaś wtrąca: „Tyla bezrobotnych, to jest komu na nabożeństwo latać"... A tu i owdzie figura podejrzana szepce: „Puszczają z Rosji chłopów, żeby ręce robocze jeszcze tańsze były". „Dla tych, co przez granicę do nas uciekają, robotę znajdą, a w Sanoku 1600 ludzi z fabryki wyrzucili"...

Twierdzę stanowczo, że prasa nasza za mało wsłuchuje się w takie i tym podobne głosy. Za dużą rolę przypisuje się agitacji bolszewickiej, a za mało własnemu niedołęstwu w walce z kryzysem gospodarczym.

Weźmy choć taki wypadek, jak ostatnio w Sanoku. Co czytamy w pismach warszawskich?... Z 2000 robotników, przy pracy pozostawiono 600. Bezrobotni, pod wpływem agitatorów komunistycznych, oblegli magistrat i t. d. We wzmiankach tych i opisach niema słowa współczucia dla tych biedaków. Darmo szukamy wyrzutu, że przecież coś przeciw takiemu frymarczeniu losem setek rodzin robić trzeba. Toć chyba każdy powinien rozumieć, że ojciec rodziny, który nagle zostaje wyrzucony na bruk i nie wie, co jutro da dzieciom jeść — za djabłem pójdzie, nietylko za bolszewizmem. Tych ludzi poprostu rzuca się na żer agitatorom, a potem... Potem funkcjonuje policja.

Do Ligi Antybolszewickiej wszyscy powinniśmy należeć; tylko nie do takiej, jak ona dziś wygląda. Liga Antybolszewicka — o ile istotnie ma przeciwdziałać agitacji komunistycznej—winna wytężyć wszystkie siły, by rozruszać inicjatywę przemysłową, wydobyć z kufrów unieruchomione oszczędności, zmobilizować armję komiwojażerów, celem zdobywania nowych rynków zbytu, ożywić ruch budowlany etc.

Niech zaczną pełną parą pracować fabryki, niech wrócą do warsztatów pousuwani czeladnicy, niech wzniosą się rusztowania nowobudowanych domów — a można być pewnym, że agitacji bolszewickiej wypadnie broń z ręki.

Ale cóż, kiedy wciąż nam na to odpowiadają, że kapitałów brak, że kredyt drogi, że nowe domy nie dają dość wysokiego procentu i t. d. I ci, co wytaczają te argumenty zgoła nie rozumieją iż wszystkie one są wodą na młyn komunizmu; że stwierdzają aktualne, lub też zbliżające się bankructwo ustroju kapitalistycznego. Albowiem wszystkie te względy finansowe są — z punktu widzenia zdrowego rozsądku nonsensami, absurdem. Jakże to? Więc w czasie, gdy ludzie nie mają gdzie mieszkać, zamiana papierowych banknotów, lub leżących w skarbcach sztab złota na murowane gmachy (będące przecież także kapitałem) ma być złym interesem?... Więc w czasie, gdy całe masy chodzą w podartych szmatach, robotnicy tkacy powinni siedzieć z założonemi rękami, lub marnować czas na wiece?... To są przecież bijące w oczy głupstwa, które dowodzą, że cały nasz system gospodarczy utracił kontakt z logiką.

Sfery pragnące rzeczywiście przeciwstawić się zakusom wywrotowców muszą nareszcie zrozumieć, że powodzenie osiągnąć mogą jedynie kosztem pewnych ofiar. Że najwyższe i najłatwiejsze oprocentowanie kapitału nie może już być wyłącznym motywem tej czy owej tranzakcji, lub przedsiębiorstwa. Że najlepszy interes może się okazać na dalszą metę bardzo niebezpiecznym interesem jeżeli podnieca ferment w niezadowolonych masach. Jak dalece nie zdaja sobie z tego sprawy żywioły, będące z natury rzeczy fundamentem dotychczasowego ustroju, dowodzi chociażby traktowanie po wsiach fornali i parobków, którym co sezon wymawiają ziemianie pracę. To, co opowiada w Sejmie pos. Kwapiński o doli tych biedaków, choćby nie wiem jak było przesadzone, świadczy o zaślepieniu ludzi, podcinających gałąź, na której siedzą.

Dziś obywatele, należący do Ligi Antybolszewickiej, modlą się za dusze chłopów, mordowanych w Rosji, protestują przeciw okrucieństwom sowieckich zbirów. Wszystko to jednak nie na wiele się przyda, jeżeli równocześnie nie zrewidują stosunku swego do własnego robotnika i nie poświęcą czasem dobrego interesu dla bardzo prostego, bardzo starego nakazu — chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Benedykt Hertz.

Skreślenie Petkiewicza z listy dalszych startów.

NOWY JORK, 11.III. (Pat). Amerykański związek lekkoatletyczny skreślił Petkiewicza z listy dalszych startów w Stanach Zjednoczonych, naskutek depeszy radjowej prezesa międzynarodowego związku lekkoatletycznego p. Edstroema. Ani lakoniczna depesza Edstroema, ani amerykański związek lekkoatletyczny nie podają powodów dyskwalifikacji polskiego długodystansowca, któremu uniemożliwiono w ten sposób start w wyznaczonych za kilka dni zawodach „rycerzy Kolumba".

W dniu 19 marca awansów oficerskich nie będzie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ukaże się dziennik personalny M. S. Wojsk, zawierający listę oficerów rezerwy, przeniesionych do pospolitego ruszenia z powodu przekroczenia ustawowej granicy wieku.

Około 13 b. m. ukaże się również dziennik personalny M. S. Wojsk, zawierający listę oficerów, odznaczonych krzyżami zasługi i dekoracjami cudzoziemskiemi. Natomiast pogłoska, jakoby na dzień 19 marca r. b. miała być ogłoszona lista awansów oficerskich, jest nieprawdziwa.

Podatek dochodowy w lutym.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wpływ skarbu państwa z podatku dochodowego w lutym wynosi 24 milj. 820 tys. zł. to jest o 9 milj. 820 tys. zł. więcej od wpływu przewidzianego z tego podatku w preliminarzu budżetowym.

Odroczenie trzeciego czytania ustawy o osadnictwie.

WARSZAWA, 11.III. (Pat). Sejmowa komisja reform rolnych na wniosek pos. Barana odroczyła trzecie czytanie projektu ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego na niektóre powiaty województwa wileńskiego.

Delegacja polska na konferencję kodyfikacji prawa międzynarodowego.

WARSZAWA, 11.III. (Pat). W dniu 11 b. m. o godz. 8.50 wyjechała do Hagi delegacja polska na konferencję kodyfikacji prawa międzynarodowego, zwołaną z inicjatywy Ligi Narodów. Przedmiotem obrad konferencji będą projekty konwencyj w sprawach obywatelstwa, wód terytorjalnych i odpowiedzialnoś i państw za szkody, wyrządzone cudzoziemcom na ich terytorjum. Delegacji przewodniczy wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski, który w szczególności reprezentować będzie stanowisko rządu polskiego w komisji dla odpowiedzialności państw. W dwóch innych komisjach reprezentować będzie rząd polski prof. Juljan Makowski, naczelnik wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych (sprawa wód terytorjalnych) i mec. Rundstein, radca M. S. Z. (w sprawach obywatelstwa).

Wynik głosowania nad umową polsko-niemiecką.

BERLIN, 11.III. (Pat). Podczas dzisiejszego głosowania nad umową likwidacyjną z Polską wstrzymali się od głosowania, prócz przedstawicieli bawarskiej partji ludowej, dwaj posłowie niemieckiej partji ludowej i 11 posłów centrum. Przeciw umowie likwidacyjnej z Polską głosowało, poza opozycją, 8 posłów niemieckiej partji ludowei i 18 posłów frakcji centrowej, między innymi dr. Hermes i prałat Ulitzka.

W głosowaniu nad umową likwidacyjną nie brali udziału dwaj posłowie centrum, dwaj posłowie niemieckiej partji ludowej i przewodniczący partji demokratycznej Koch-Weser. Oficjalny wynik głosowania, podany przez biuro Wolffa stwierdza, że według obliczeń ostatecznych za umową likwidacyjną z Polską głosowało 224 posłów, przeciwko — 206 posłów, przy 29 wstrzymujących się od głosowania.

Porażka rządu angielskiego w Izbie Gmin.

LONDYN, 11.III. (Pat). W Izbie Gmin wśród wielkiego podniecenia rząd pokonany został 282 głosami przeciwko 274 w związku z przyjęciem poprawki konserwatystów do projektu ustawy węglowej. Wynik głosowania przyjęty został burzą oklasków i okrzykami: „Do dymisji", wznoszonemi przez opozycję. Labourzyści natomiast aklamowali rząd. Baldwin zwrócił się z zapytaniem do Mac Donalda, czy zamierza obstawać przy projekcie ustawy. Mac Donald, odpowiadając, wyraził zdziwienie z powodu takiego pytania i zaznaczył, że jeżeli Baldwin zamierza zaproponować głosowanie nad votum nieufności, rząd przyjmie decyzję Izby. Jednakże przyjęcie poprawek nie powoduje żadnej zasadniczej zmiany i dlatego rząd zamierza zwrocić się do Izby Gmin o kontynuowanie dyskusji.

Jak z tego wynika, dzisiejsza porażka rządu w Izbie Gmin nie będzie miała konsekwencyj politycznych.

Możliwość dymisji gabinetu p. Bartla.

Jeżeli Sejm uchwali votum nieufności min. Prystorowi.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Sytuacja, związana ze zgłoszeniem w Sejmie wniosków, skierowanych przeciwko ministrom Czerwińskiemu i Prystorowi, powoli zaczyna się wyjaśniać. Klub PPS, jak słychać, miał już otrzymać zapewnienie od pozostałych klubów Centrolewu, iż poprą one wniosek o wotum nieufności dla min. Prystora.

W tym wypadku rząd cały, solidaryzując się z ministrem, podałby się do dymisji.

Ponieważ zaś wniosek przeciwko ministrowi Prystorowi będzie na porządku dziennym znajdował się przed wnioskiem przeciwko min. Czerwińskiemu, tedy wniosku drugiego już głosować Sejm nie będzie.

Przed podpisaniem traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu wczorajszym z rana powrócił do Warszawy poseł niemiecki p. Rauscher, przywożąc ze sobą z Berlina pełnomocnictwo do podpisania polsko-niemieckiego traktatu handlowego. W ciągu dnia wczorajszego p. Rauscher odbył konferencję z przewodniczącym polskiej delegacji do rokowań handlowych p. Twardowskim i naczelnikiem wydziału zachodniego w M. S. Zagr. p. Lipskim.

Wobec tego, iż w dniu wczorajszym parlament Rzeszy Niemieckiej ratyfikował umowy haskie a między innemi umowę likwidacyjną z Polską a w dniu dzisiejszym referuje tę umowę w trzeciem czytaniu, podpisanie traktatu handlowego polsko-niemieckiego odbędzie się we czwartek.

W związku z tem w kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, iż po ratyfikacji układów umowy polsko-niemieckiej, placówki polska w Berlinie i niemiecka w Warszawie podniesione zostaną do stopnia ambasady.

Doniosłe głosowania w Reichstagu.

Plan Younga.

BERLIN, 11 III. (Pat). Dziś po południu odbyło się w Reichstagu głosowanie w drugiem czytaniu nad projektami ustaw haskich. Głosowanie nad poszczególnemi artykułami ustaw rozdzielono. Art. 1 ustawy (plan Younga) przyjęty został w imiennem głosowaniu 251 głosami przeciwko 174 przy 26 wstrzymujących się od głosowania. Art. 2, obejmujący umowy dodatkowe do planu Younga, przyjęty został 261 głosami przeciwko 173 przy 25 wstrzymujących się.

Umowa likwidacyjna z Polską.

BERLIN, 11-III. (Pat). Przy dzisiejszem głosowaniu na plenum Reichstagu umowa likwidacyjna z Polską przyjęta została w drugiem czytaniu 224 głosami przeciwko 207. przy 30 wstrzymujących się od głosowania. Przeciwko przyjęciu głosowali razem z opozycją niektórzy posłowie centrum i niemieckiej partji ludowej.

Umowa likwidacyjna z Anglją.

BERLIN, 11-III. (Pat). Reichstag przyjął dziś 254 głosami przeciwko 177 przy 7 wstrzymujących się od głosowania umowę likwidacyjną z Anglją. Również inne umowy likwidacyjne zostały przyjęte. O godz. 6 wieczorem Reichstag zakończył głosowanie. Następne posiedzenie jutro, we środę o godz. 12. Na porządku dziennym trzecie czytanie projektów ustaw haskich.

Naprężona sytuacja polityczna w Niemczech.

BERLIN, 11,III. (Pat). Po wczorajszem oświadczeniu kanclerza, iż rząd na wypadek wstrzymania się chociażby tylko jednego stronnictwa narodowego od głosowania nad trzeciem czytaniem planu Younga, poda się do dymisji, — zebrali się przedstawiciele 4 stronnictw koalicyjnych, t. zn. socjaldemokratów, demokratów, centrum i bawarskiej partji ludowej. W naradach tych nie bierze udziału niemiecka partja ludowa. Chodzi o opracowanie wspólnego programu finansowego, mającego umożliwić centrum i demokratom głosowanie za planem Younga.

Według informacyj prasy, wykluczone jest jednak, ażeby kanclerz Miller zdecydował się stanąć na czele gabinetu, opartego na koalicji wejmarskiej. Sytuacja polityczna jest w każdym razie niebywale naprężona i zaostrzona. Gabinet obraduje obecnie nad decyzjami na wypadek rozbicia się ostatnich prób ratowania położenia. Narazie plany rządu w tym kierunku nie są jeszcze znane.

W kołach Reichstagu krążą najrozmaitsze wersje na temat dalszego rozwoju wypadków. Mówią między innemi o dymisji gabinetu, o rozwiązaniu Reichstagu i nowych wyborach. Wreszcie o możliwości przyjęcia planu Younga taką czy inną większością, przyczem jednak niezwłocznie po przyjęciu sesja Reichstagu miałaby zostać zamknięta i program finansowy przeprowadzony w drodze dekretu na podstawie 48 art. konstytucji wejmarskiej.

Z konferencji londyńskiej.

Prace posuwają się naprzód.

LONDYN, 11-III. (Pat). Rzeczoznawcy angielscy i amerykańscy oraz obserwator amerykański podjęli dziś rano na nowo powierzone im wczoraj zadanie ukończenia tablic tonnażu i kategoryj. Rzeczoznawcy otrzymali instrukcję doprowadzenia tego zadania do końca. Usiłowanie zawarcia układu angielsko-amerykańskiego nie może być uważane za zakończone aż do chwili ustalenia szczegółów żądań Francji. Włochy zachowują tymczasem stanowisko wyczekujące. Według urzędowego oświadczenia rokowania pomiędzy Japonją a Stanami Zjednoczonemi w sprawie wielkich krążowników postępują naprzód w sposób zadawalniający.

Powrót Byrda.

WELLINGTON, (Nowa Zelandja) 11. III. (Pat). Byrd oraz inni członkowie ekspedycji antarktycznej przybyli dziś rano do Dunedin.

WIADOMOŚCI z KOWNA

NASTROJE KOWIEŃSKIE, A SPRAWA KOMUNIKACJI POMIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

„Mem. Dampfboot" donosząc o nastrojach panujących w Kownie stwierdza, iż pod względem polityki zagranicznej Litwa znajduje się obecnie na rozdrożu. W najbliższej przyszłości narodowcy staną wobec konieczności powzięcia doniosłych decyzyj w sprawie stosunków litewsko-polskich. Będzie to dla nich zagadnieniem niełatwem. Że obecny rząd spodziewa się niekorzystnego dla Litwy sprawozdania komisji Ligi Narodów dla spraw komunikacji i tranzytu, wypada z ostatniego wywiadu ministra spraw zagranicznych Zauniusa. Akurat w czasie ostatnim odbył się szereg doniosłych konferencyj, na których przeważnie rozważano kwestję usunięcia przeszkód w międzynarodowym handlu i komunikacji. Narodowcom przypada więc trudne zadanie uzgodnienie kwestji usunięcia przeszkód w komunikacji z tezą wileńską. Koła miarodajne w związku z tem omawiają możliwość oddzielenia kwestji bezpośredniej komunikacji od kwestji bezpośredniego tranzytu przy rozwiązaniu zagadnienia komunikacji między Polską a Litwą. Ze stanowiska czysto formalnego można byłoby ustalić, iż na podstawie międzynarodowej konwencji o swobodnej komunikacji i przez wzgląd na interes stron trzecich, zostaje przyznany komunikacji międzynarodowej z pewnemi warunkami i zastrzeżeniami bezpośredni tranzyt między Polską a Litwą. Do podjęcia bezpośredniej komunikacji z Polską Litwa wówczas nie byłaby zmuszona. Jasnem jest iż celem przeprowadzenia odróżnienia takich pojęć komunikacji i tranzytu między Polską i Litwą ma być dopiero utworzony w komunikacji międzynarodowej precedens. Wątpliwem jest, czy praktycznie wogóle może być przeprowadzone takie rozróżnienie. W każdym bądź razie utworzenie takiego modus vivendi mogłoby się przyczynić do dalszego odprężenia stosunków litewsko-polskich. Czy i o ile możliwość może być uskuteczniona, stanie się widocznem dopiero po posiedzeniu komisji Ligi Narodów dla spraw komunikacji i tranzytu. Komisja ta ma odbyć posiedzenie w miesiącu bieżącym.

NOWE REWELACJE W PROCESIE PRAŁ. OLSZEWSKIEGO.

Jak wiadomo proces prałata Olszewskiego znajdzie swój definitywny epilog przed Trybunałem Najwyższym. Ostatnio dużą sensację w tej sprawie wywołały zeznania kapelana więzienia kowieńskiego. Oświadczył on mianowicie przed sądem, że aresztant Żebrowski zeznał, jakoby Ustinowska zamordowana została przez porucznika wojsk polskich Malinowskiego. Ten ostatni dokonać miał mordu wespół z robotnikiem kowieńskim niejakim Bogatką. Malinowski miał — zgodnie z tą wersją — przebywać w swoim czasie w Kownie i utrzymywać bliższe stosunki z Ustinowską, a następnie udać się do Polski. Niezadługo miał M. powrócić na Litwę, celem dokonania zemsty na Ustinowskiej zdradzającej go z prał. Olszewskim. Obecnie M. służyć ma w dalszym ciągu w armji polskiej.

Władze litewskie odszukały zarówno Bogatkę, jak też niejakiego Dobkiewicza, kryminalistę, również podobno zamieszanego w tę sprawę. Obaj jednak wyparli się swego udziału wykazując swe alibi.

Wszystkie te nowe „przyczynki" do sensacyjnej sprawy prał. Olszewskiego będą jeszcze przez Trybunał Najwyższy rozpatrywane.

LICZBA LUDNOŚCI NA LITWIE.

Według ostatnich danych statystycznych liczba ludności na Litwie wynosiła w dniu 1 stycznia r. b. 2.340.038 osób.

Zaunius w Berlinie.

BERLIN, 11.III. (Pat). W ciągu dnia wczorajszego kontynuowane były rozmowy między bawiącym w Berlinie litewskim ministrem spraw zagranicznych Zauniusem a niemieckim podsekretarzem stanu von Schubertem. W naradach uczestniczył poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas. W czasie dzisiejszego spotkania omawiano całokształt spraw, obchodzących zarówno Niemcy, jak i Litwę, przedewszystkiem zaś sprawę Kłajpedy. Oprócz tego—jak podkreśla prasa—pewną rolę odegrały również inne sprawy, zwłaszcza te, które pozostają w związku z Ligą Narodów oraz z najbliższą sesją genewską.

Traktat przyjaźni między Litwą a Czechami.

PRAGA, 11.III. (Pat). Litewski minister spraw zagranicznych dr. Zaunius podpisał litewsko - czechosłowacki traktat przyjaźni.

Likwidacja sowieckich misyj handlowych.

KRÓLEWIEC, 11.III. (Ate). „Königsberger Allgemeine Ztg." zamieszcza informacje uzyskane w konsulacie sowieckim w Królewcu o likwidacji sowieckich misyj handlowych zagranicą. Według informacyj konsulatu likwidacja misyj handlowych odbywa się zgodnie z obecnym kierunkiem gospodarczym rządu. W Polsce i krajach bałtyckich sowieckie misje handlowe zostały już zlikwidowane, a ich agendy przejęły poselstwa. Misje handlowe zostaną w Berlinie, Hamburgu i Królewcu; sowiecka misja handlowa zatrzyma wynajęte śpichrze zbożowe, ponieważ rząd sowiecki liczy się w roku bieżącym ze wzmożonym wywozem zboża do krajów europejskich. Na królewieckich targach wschodnich Rosja sowiecka wystawi własny pawilon.

Palenie mostów.

Pod powyższym tytułem „Dzień Kowieński" wypowiada b. słuszne uwagi, do których asumpt dał mu artykuł, zamieszczony w organie Związku Odzyskania Wilna „Musu Vilnius". Autor tego artykułu między innemi zaleca następujący środek, który mógłby się, jego zdaniem, przyczynić znacznie do rozwoju propagandy na rzecz odzyskania Wilna. Oto na jaki genjalny pomysł wpadł współpracownik tego organu p. A. I—tis:

„Nasi pisarze dramatyczni, pisząc lekkie utwory sceniczne z życia wsi, powinniby m. in. napisać również i takie utwory, gdzie Polak zostałby przedstawiony w postaci różnych negatywnych typów. Dotychczas obiektem pogardy w przeważnej części naszych lekkich utworów scenicznych jest Żyd lub Cygan; nadal powinien być nim Polak. Osiągnęłoby się przez to podwójny cel: podniosłoby się wśród Litwinów duch poświęcenia w walce o Wilno, zohydziłoby się Polaków i położyłoby się ostateczny kres spolszczeniu żywiołów niepodległej Litwie".

Możnaby nie zwracać na te brednie uwagi, gdyby artykuł został ogłoszony w jakimś brukowym świstku. W całkiem innem jednak świetle — pisze „Dzień Kowieński" — wygląda propagowanie takich celów, jak „położenie ostatecznego kresu istnieniu spolszczonego żywiołu w niepodległej Litwie", na szpaltach oficjalnego organu Związku odzyskania Wilna. Enuncjacja taka wówczas nabiera charakteru opinji miarodajnej a to dzięki powadze organizacji oraz stojących na czele jej wybitnych osobistości jak prof. M. Biržyszka, od którego, nawiasem, słyszeliśmy cokolwiek inne zapatrywania na temat stosunków między społeczeństwem litewskiem a polskiem w kraju.

Należy mocno powątpiewać, czy autor artykułu w „Musu Vilnius" p. I—tis dogodził swą zbyt szczerą i rozlewną gadatliwością litewskim czynnikom, które zawsze wystawiają siebie, jako lojalnych wykonawców konstytucyjnych i międzynarodowych zobowiązań Litwy w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych. Co najważniejsza zaś, prawdziwie niedźwiedzią przysługę wyświadcza p. I—tis tej samej idei odzyskania Wilna, której gorącym propagatorem występuje.

Zalecając z nami „zrobić koniec", p. I—tis nie poczynił wprawdzie żadnej rewelacji. Istotnie. Litwa dzisiaj wszelkiemi sposobami dąży do tego celu, aby go czem prędzej osiągnąć. Faktów, świadczących o tem, obficie dostarcza codzienne życie. Jeśli zaś przez demokratyczną dyskrecję i wzgląd „co na to powie świat" o tem się nie mówi głośno i bez osłonek, jak się to przytrafiło nie borakowi p. I—tisowi, to znowuż aż nadto przejrzystą jest tu opinja litewska.

Oto np. leży w tej chwili przed nami względnie świeżo, jak na krajowy ruch wydawniczy, bo w połowie ub. roku wydana praca docenta Uniwersytetu Litewskiego dr. K. Paksztasa p. t. „Polityczna geografja republik bałtyckich", dzieło w założeniu naukowe, w istocie zaś znakomicie odzwierciadlające kierunek współczesnej litewskiej myśli narodowej.

Otóż autor ten na str. 75 swej pracy z widocznem zadowoleniem prorokuje:

„Zdobycze kulturalne Litwinów i rosnące poczucie ich wartości narodowej spowodowały sympatję ludzi wyrachowanie nazywać siebie Litwinami również u tych obywateli, którzy już byli całkowicie ulegli spolszczeniu; w prędkim czasie też tysiące ich stopniało w morzu Litwinów, zaś inni również nie uniknął tego procesu. Wiele z nich długo jeszcze będzie okazywać twardy opór, jednak litewska krew i warunki życia zjednoczą i ich z ich litewskim pniem, od którego byli się oderwali. To też jeśli Litwa nie uwikła się w swe historyczne błędy i uniknie bliskich stosunków z Polską, dni polskiego elementu i polskiej kultury w Litwie są policzone".

Młody odrodzeniowy ruch litewski, który po wojnie wszedł na tory niepodległego bytu państwowego, dąży przedewszystkiem do zabezpieczenia siebie przed wpływami kultury polskiej, na które jest wrażliwy, nie mając z natury należytej odporności, oraz z powodu historycznych reminiscencyj. Zabezpieczenie to odbywa się w drodze odgrodzenia siebie chińskim murem od Polski oraz likwidacji elementu polskiego w kraju. Akcja asymilatorska i tworzenie jednolitego państwa narodowego staje się w oczach współczesnego państwa litewskiego zastrzykiem, wzmacniającym ducha narodowego, fortyfikacją, broniącą go od opanowania przez wpływy obce.

Zagadnienie to przedstawia się litewskiej myśli tem bardziej doniosłe i żywotne, iż właśnie tylko ta część narodu litewskiego, która zamieszkuje w obecnych granicach jego państwa, wydaje się pewną. Według tegoż dr. Paksztasa, wynarodowienie Litwinów, żyjących poza granicami państwa litewskiego oraz na emigracji w innych krajach, postępuje w zastraszającym szybkiem tempie. Kolonje litewskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki P. stopnieją już w ciągu 50 lat. Ten sam los czeka ludność litewską w Prusach, Rosji, Brazylji i in. krajach. Nie stanowi wyjątku i ludność litewska w Wileńszczyźnie, której procent szybko się zmniejsza.

Taka stała odporność groziłaby całkowitą zagładą litewskiemu narodowi, który zostałby skazany poprostu na wymarcie, gdyby nie posiadanie własnego państwa. Pozostaje więc jedyna droga ratunku: wytężyć wszystkie siły w samej Litwie celem wzmocnienia i co najszybszego tworzenia własnego dorobku duchowej i materjalnej kultury narodowej.

O ile miljonowa rzesza Litwinów zagranicznych wydaje się dr. Paksztasowi beznadziejnie straconą dla narodu, o tyle pocieszającem zjawiskiem jest stałe zwiększenie liczby i procentu Litwinów w niepodległej ojczyźnie. „Zrealizowanie niepodległości, pisze on, jakkolwiek dokonane nie na całem terytorjum etnograficznem, wstrzymało dyspersję litewskiego genjuszu i dało początek jego koncentracji".

Jednak i te optymistyczne nuty w wywodach litewskiego uczonego polityka wymagają pewnych zastrzeżeń. Przedewszystkiem o ile ta „koncentracja" w Litwie zostaje osiągana przy pomocy pewnych również „koncentracyjnych" pojęć, to łatwo może ona się okazać zjawiskiem powierzchownem i niezbyt trwałem. Pozatem wnioski dr. Paksztasa są oparte na danych cokolwiek iluzorycznych. Np. w swej statystyce narodowościowej Litwy opiera się on wyłącznie na danych urzędowego spisu ludności z 1923 r., którego realna wartość jest dostatecznie znana. Oczywiście, można chyba sobie przed powagą munduru i pieśnić wielkie liczby zaokrąglone urzędowemi cyframi, nie zmieni to jednak rzeczywistości i nie da prawdziwego obrazu życia.

W poważnej recenzji prof. St. Szalkauskisa o książce dr. Paksztasa czytamy takie zdanie:

„Naród litewski w granicach niepodległej Litwy wygrywa kosztem Polaków i częściowo Rosjan, ani wygrywa ani traci w stosunku do Żydów i wyraźnie traci na rzecz Niemców".

Co do nas, sądzimy, iż naród litewski najlepiej zapewni sobie przyszłość, jeśli rozwój jego będzie się odbywał nie kosztem tego lub innego narodu, lecz jako naturalny procent najlepszej lokaty kapitału narodowego, którą daje niepodległy byt państwowy, oraz przy wzajemnej lojalności i opartej na wzajemnem zaufaniu współpracy z żyjącemi w kraju innemi narodowościami.

Zwłaszcza gdy przy rozwiązaniu zagadnienia narodu i państwa wchodzi w grę moment wileński. Jeśli p. I-tis nieostrożnie wypaplał, iż jednym z celów Litwy powinno być zlikwidowanie w niej elementu polskiego, to niech nie zapomina, że zniszczenie nas tu, Polaków litewskich, jednocześnie pali mosty Litwy na drodze do Wilna.

Proces wynaradawiania się Litwinów w Wileńszczyźnie odbywa się w tak szybkiem tempie, iż po pewnym czasie, zdaniem tegoż dr. Paksztasa, „Litwa będzie musiała liczyć się z kilkuset tysięcami Litwinów wileńskich tak jakgdyby byli oni najprawdziwszymi Polakami".

Czyli à la longue, gdyby pobożnym pragnieniom pp. I tisów wyniszczenia polskości w kraju stało się zadość, w chwili ewentualnego odnalezienia sposobu rozwiązania problemu wileńskiego stanęłyby wobec siebie dwa odrębne światy: Kowno z jego zakorzenioną w sercach nienawiścią do wszystkiego, co polskie, i Wileńszczyzna, nierozumiejąca i nieznająca niepodległej Litwy. Porozumienie byłoby trudne, a być może, nawet wręcz niemożliwe.

Naturalną i logiczną koniecznością tedy wydaje się nie likwidacja elementu polskiego w kraju, lecz umiejętne wykorzystanie go, jako klucza przyszłego porozumienia z Wilnem, jako pomostu nad tą już nie linją, tylko „przepaścią demarkacyjną", która coraz bardziej się pogłębia i coraz bardziej dziką trawą porasta. Litewskie bez Polaków Kowno nie znajdzie wspólnego języka z polskiem bez Litwinów Wilnem.

Państwowy fundusz eksportowy.

WARSZAWA, 11.III. (Pat). Na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu komisji budżetowej i przemysłowo-handlowej Sejmu, pod przewodnictwem posła Wyrzykowskiego, po referacie posła dr. Barańskiego, przyjęto rządowy projekt ustawy o funduszu eksportowym, który ma na celu popieranie wywozu produktów rolniczych i przemysłowych. W myśl tego projektu, organem, który sprawuje naczelny zarząd państwowego funduszu eksportowego, jest komitet państwowego funduszu eksportowego, złożony z przewodniczącego, 9 członków i tyluż zastępców. Prezesa mianuje Rada Ministrów. Po jednym członku do komitetu deleguje minister skarbu, minister przemysłu i handlu i minister rolnictwa, Bank Gosp. Kraj., Bank Rolny i Bank Polski. Pozostałych trzech członków powołuje minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem rolnictwa na wniosek izb rolniczych, względnie organizacyj rolniczych, z uwzględnieniem spółdzielczości, izb przemysłowo-handlowych i izb rzemieślniczych. Referentem na plenum będzie poseł Barański.

Ostrzeżenie pod adresem mniejszości niemieckiej w Polsce.

BERLIN, 11.III. (Pat). Według stenogramu wczorajszej mowy min. Curtiusa w Reichstagu autentyczny tekst ustępu, w którym minister zwraca się do mniejszości niemieckiej w Polsce, ma następujące brzmienie; „Czego jeszcze brakowałoby w układzie z Polską, będzie musiało być uzupełnione przez rokowania gospodarcze i pomoc spółdzielczą. Ale pozwólcie panowie, że otwarcie wyznam — również przez umiarkowane zachowanie się ze strony kolonistów mniejszości niemieckiej wobec państwa polskiego, aby nie ściągnęli oni na siebie zarzutu stosowania wrogich aktów przeciwko państwu polskiemu, mogących ewentualnie spowodować kroki karne".

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Dalsza dyskusja nad reformą konstytucji.

WARSZAWA, 11. III. (Pat). Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dalszej dyskusji nad ust. 4 art. 44 o kontrasygnatach aktów Prezydenta. Pierwszy przemawiał poseł Komarnicki (Kl. Nar.), uważając, że kumulowanie zbyt wielkiej liczby różnych uprawnień w rękach Prezydenta nie jest właściwą drogą do zwiększenia jego władzy.

Pos. Piłsudski (BB) odpowiaad na zarzut, że brak kontrasygnaty wciąga Prezydenta w wir walk.

Zkolei przystąpiono do art. 45 obecnej konstytucji.

Pos. Piłsudski (BB) odpowiada na cję BB, która daje Prezydentowi władzę nad rządem. Chodzi o to, kto ma pilnować solidarności gabinetu, czy premjer, czy Prezydent. Projekt BB tę funkcję przerzuca na Prezydenta.

Zkolei przystąpiono do art. 46, który mówi o zwierzchnictwie Prezydenta nad siłami zwierzchnemi państwa. Pos. Piłsudski uważa, że projekt BB nie zawiera zakazu, aby Prezydent nie mógł sprawować naczelnego dowództwa. Prezydent powinien mianować generalnego inspektora sił zbrojnych bezpośrednio sobie podległego oraz oficerów wszelkich stopni. Wyklucza to — zdaniem mówcy — wprowadzenie elementów politycznych do tych nominacyj. Mówca sprzeciwia się wnioskowi Klubu Narodowego o wprowadzenie na wypadek wojny specjalnej komisji wojennej Sejmu, uważając, że komisja taka utrudniłaby tylko ciężką sytuację.

Pos. Niedziałkowski (PPS) kwestjonuje ostatni ustęp projektu BB, że Prezydent wyznacza naczelnego wodza, który wówczas wchodzi w skład rządu. Mówca domaga się konkretnego sformułowania jaka będzie rola naczelnego wodza w rządzie.

Pos. Komarnicki twierdzi, że pogodzenie funkcji głowy państwa z funkcją wodza naczelnego jest niemożliwe. Następnie w dłuższym ustępie broni koncepcji swego klubu co do stworzenia specjalnej komisji wojennej.

Pos. Mackiewicz (BB) polemizuje z pos. Bittnerem co do odpowiedzialności za naczelnego wodza, twierdząc że tendencja historyczna idzie właśnie w przeciwnym kierunku. Mówca występuje przeciwko propozycji stworzenia komisji wojennej Sejmu, zauważając, że oddanie wpływu na rząd w ręce takkiej komisji zwiększy wpływ parlamentu na operacje wojenne. Mówca, nawiązując do sprawy udziału mniejszości w tej komisji, polemizuje z posłem Komarnickim, podkreślając, że chęć usunięcia mniejszości od udziału w tej komisji jeszcze pogorszy całą koncepcję, bo zaraz na wstępie zaczną wojnę od demonstracji przeciwko trzeciej części ludności państwa.

Pos. Bagiński (Wyzw.) twierdzi, że parlament podczas wojny może odegrać ważną rolę w szerzeniu odpowiednich nastrojów. Klub mówcy uważa, że Sejm także podczas wojny może być zwołany.

Pos. Kościałkowski uważa to postanowienie za najważniejsze w całej konstytucji. Zaznacza, że doświadczenia francuskie uczą, że mianowanie oficerów na wniosek rady ministrów jest szkodliwe. Mówca zaznacza, że co się tyczy roli rady obrony państwa to obok dodatniej jej strony działalności były także ujemne, mianowicie, że stwarzała ona pewne trudności naczelnemu wodzowi.

Pos. Komarnicki zaznacza, że czy która mniejszość narodowa, albo jej odłam będzie stał na gruncie antypaństwowym, to kwestja faktu. Propozycja klubu narodowego nikogo zgóry nie wyłącza.

Pos Will (Kl. Niem.) porusza problem mniejszości, o którym mówili posłowie Mackiewicz i Komarnicki. Mówca jest zdania, że gdyby zaszła wojna, w której pewna mniejszość byłaby w szczególnie trudnem położeniu to mniejszość ta w swej większości postawi obowiązek swój wobec państwa wyżej, niż przynależność do pewnej narodowości. Pójdzie ona z bólem w sercu, ale nie zdradzi swego obowiązku wobec państwa.

Pos. Kiernik (Piast) wskazuje, że w odnośnym projekcie BB stanowisko ministra spraw wewnętrzynch jest nie określone. Mówca domaga się jasnego sprecyzowania zasad. Polemizując z pos. Kościałkowskim w sprawie zarzutu, dotyczącego rady obrony państwa, mówca zaznacza, że jako jej członek nie zna wypadków, by działała ona w sprzeczności z wodzem naczelnym.

Po wyjaśnieniach referenta pos. Piłsudskiego przystąpiono do dyskusji nad następnym artykułem o prawie Prezydenta darowania i łagodzenia kar.

Przygotowania do obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Społeczeństwo ziemi wileńskiej czyni rozległe przygotowania do obchodu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Bezpośrednią inicjatywę jak najbardziej uroczystego obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, dwunastych zkolei od czasu uzyskania niepodległości, podjęły liczne organizacje społeczne Wilna, których staraniem odbyło się dnia 11 b. m. nadzwyczaj liczne zebranie przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa naszego. Przybyło blisko 200 osób, ponadto szereg osobistości, przedstawicieli stowarzyszeń zgłosiło swój akces do komitetu, usprawiedliwiając nieobecność. Na przewodniczącego zebrania powołano wojewodę wileńskiego, obok którego zasiedli w prezydjum: prezydent miasta Folejewski, prezes związku ziemian — Hipolit Gieczewicz, dowódca K. O. P. płk. Korewo, prezes wojewódzkiego F. I. D. A. C. Zdrojewski. Sekretarzował p. Paweł Jankowski. Toczyła się ożywiona dyskusja, w czasie której wiele osób, przybyłych już z gotowemi projektami, przedkładało rozmaite propozycje w sprawie obchodu.

Zebrani powołali do honorowego prezydjum komitetu obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, marszałka Senatu Szymańskiego, gen. Lucjana Żeligowskiego, gen. Litwinowicza, sen. W. Abramowicza, rektora Falkowskiego, prezydenta Folejewskiego, prorektora prof. Sławińskiego i woj Raczkiewicza.

Zebranie przez aklamację zatwierdziło tymczasowy szkic programu obchodu, którego szczegółowem opracowaniem zajął się natychmiast po ogólnem zebraniu specjalnie wybrany komitet wykonawczy, w którego skład weszli: prezydent miasta Folejewski, jako przewodniczący, prorektor K. Sławiński, płk. Iwo Giżycki, starosta W. Iszora, Stanisławowa Proficowa, gen. Dąb-Biernacka, Helena Wilczewska, ppłk-wa Dobaczewska, ks. prob. Aleksandrowicz, M. Zdrojewski, dyr. Zelwerowicz, gen. Kasprzycki, p. Nagurska, M. Szydłowski, Fr. Świderski, St. Dobosz, J. Łokuciewski, insp. Izydorczyk, E. Gulczyński, M. Rok, J. Łazarewicz, dyr. P. K. P. Falkowski, W. Borowski i komendant L. Muzyczka.

Z obrad komitetu wykonawczego, pomimo iż program ułożono narazie w ogólnych zarysach widać iż obchód wobec entuzjastycznych zgłoszeń, zarówno instytucyj, jak i poszczególnych osób, wypadnie imponująco. Już w dniu 16 b. m. odbędzie się w sali miejskiej koncert trzech połączonych orkiestr wojskowych, zaś w dniu 18 marca — poranki dla żołnierzy w pięciu największych salach wileńskich. W wigilję imienin Marszałka orkiestry odegrają tradycyjny capstrzyk. W dniu imienin p. Marszałka 19 b. m. po nabożeństwach w katedrze i w kościele św. Kazimierza odbędzie się defilada wojsk na placu Łukiskim. W południe w pałacu, wojewoda udekoruje orderami i krzyżami zasługi szereg działaczy, głównie z okresu przed odzyskaniem niepodległości. Na uniwersytecie odbędzie się uroczysta akademja. W godzinach popołudniowych zgromadzi się w sali miejskiej tłumnie dziatwa najmłodsza na zabawę, połączoną z przedstawieniem kinematograficznem, deklamacjami i produkcjami artystów. W teatrach odbędą się uroczyste przedstawienia. Kina czynne będą bezpłatnie dla żołnierzy. W zakładach opiekuńczych odbędą się pogadanki o Marszałku i obchody, urządzane przez wychowanków. Magistrat postanowił rozdać w tym dniu we wszystkich ochronkach dziatwie podarunki. Kuratorjum szkolne organizuje święto przeszkolenia wojskowego. Komitet naszkicował już odezwę do obywateli, która opublikowana będzie w dniach najbliższych i podkreśli wdzięczność mieszkańców Wileńszczyzny dla Marszałka, za wszystko co dla niej uczynił.

Przyznanie zabezpieczeń b. kombatantom.

PARYŻ. 11.III. (Pat). Izba uchwaliła jednomyślnie 588 głosami artykuł ustawy finansowej, przyznający byłym kombatantom, przechodzącym na emeryturę w 55 roku życia, pensję w wysokości 1200 franków, zaś przechodzącym na emeryturę w 50 roku życia — pensję w wysokości 500 franków. Wspomnieć należy, że sprawa emerytury b. kombatantów była jednym z powodów konfliktu między byłym ministrem Cheronem a komisją finansową.

Nowy prezydent Banku Rzeszy.

BERLIN, 11.III. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku Rzeszy prezydentem Banku obrany został jednogłośnie były kanclerz i były minister finansów Rzeszy dr. Hans Luther.

Kto wygrał?

WARSZAWA. 11.III. (Pat). W dzisiejszem ciągnieniu 5-ej klasy 20-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 50 tys. zł. — 183.228, 20 tys. — 170.806, 10 tys. — 95.488, 5 tys. — 56 868, 158.293 i 164,646.

Giełda warszawska z dn. 11.III. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8.90—8,92—8,88
Franki francuskie	34,94 35,03—34,85
Belgja	124.35—124,66—124 04
Gdańsk	173,45—173 88—173,02
Kopenhaga	238,82—239.42—238,22
Londyn	43,38—43,49—4[illegible],27
Nowy York	8,906—8,926—8,886
Paryż	34 92—35,01—34,83
Praga	26,43 26,50—26,36
Szwajcarja	172,69—173,12—172 26
Wiedeń	125,03—1[illegible]5,94—125,32
Włochy	46,75—46,87—46,63
Berlin w obr. pryw.	212,44

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	127,75
5% premjowa dolar.	73,25—73,75
5% konwersyjna	52,75—53,00
10% kolejowa	102,50
8% L Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K	94,00
Te same 7%	83,25
8% T K Przem. Pol.	82,00
4½% ziemskie	52,75—53,00
5% warszawskie	57,00
8% warszawskie	75,00—74,75
8% Kalisza	64,75
8% Łodzi	66,00
8% Piotrkowa	65,00
10% Siedlec	76,00

AKCJE:

Bank Polski	166,00—165,75—166,00
Bank Powsz. Kredyt.	110,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Siła i Światło	87,00
Węgiel	51,50
Lilpop	25,50

STEFAN SREBRNY.

O twórczości Kazim. Iłłakowiczówny.

(Przemówienie w Związku Literatów dnia 8 marca 1930 r.).

Mam powiedzieć kilka słów przedmowy do wierszy Kazimiery Iłłakowiczówny, które pierwsza laureatka Wilna raczy nam tu łaskawie odczytać. Będzie to właśnie tylko przedmowa, bynajmniej nie zasługująca na miano choćby nawet krótkiej i pobieżnej charakterystyki twórczości poetki Możemy odrazu powiedzieć, śmiało, bez niepotrzebnych wstydliwych niedomówień, na których dnie leży zawsze obawa, że słowa, w uroczystej chwili wyrzeczone, wzięte będą za uroczyste pochlebstwo — powiedzieć to, co się samo narzuca wrażliwemu czytelnikowi, a co jest mojem najgłębszem przekonaniem — że mamy do czynienia z poezją *wielką*. Niepodobna określić ściśle, na czem polega kryterjum owej wielkości, którą wyczuwamy lub której nie wyczuwamy w poezji, niezależnie od wszelkich, skądinąd nieraz bardzo pociągających, walorów talentu, niepodobna wyjaśnić sobie i innym bez reszty, dlaczego z najdrobniejszej nieraz notatki lirycznej wyrasta nagle przed nami—posąg. Poczęści bywa to zapewne wtedy, gdy z nieubłaganą siłą narzuca się nam *prawda przeżycia*, prawda, niewiele mająca wspólnego z samą t. zw. „szczerością". Prawda przeżycia przemawia do nas z poezji wówczas, gdy czujemy, że znaleziony został odpowiednik formalny do niewyrażalnej w inny sposób treści przeżycia, gdy rzecz sama, nieposiadająca imienia w niedołężnej mowie codziennej, została nazwana po imieniu w tajemniczej mowie poetyckiej. O wielkości poezji mówić zaczynamy także i wtedy, gdy uderza nas fakt, że każde niemal zdanie poety ma swoistą fizjognomję, że może być tylko *jego* zdaniem i niczyjem więcej. Te duże cechy nie wyczerpują bynajmniej wszystkiego, co się składa na nasze przeświadczenie o wielkości danej poezji, są to cechy konieczne, ale nie wystarczające; i jeżeli powiemy, że obydwie uderzają nas w twórczości Kazimiery Iłłakowiczówny, nie wyjaśnimy tem jeszcze, dlaczego jest to poezja wielka.

Dać charakterystykę, przeprowadzić analizę takiej poezji jest rzeczą niesłychanie trudną, o którą w takiem okolicznościowem przemówieniu, jak dzisiejsze, wcale kusić się nie można Tem bardziej, że mamy do czynienia z liryką, czyli mową poetycką w jej najpierwotniejszej i najistotniejszej postaci, z samą niejako materją poetycką, z której inne gatunki poezji budują dopiero swoje konstrukcje. Wiersz liryczny właściwie nie może być opisany, właściwie niepodobna mówić o nim inaczej, jak tylko jego własnemi słowami; bo w tych właśnie słowach, a nie innych, tak, a nie inaczej zestawionych, leży cała jego istota. Im doskonalsza jest liryka, tem bardziej ograniczona jest możliwość mówienia o niej inaczej, niż ona sama o sobie mówi.

Spróbuję jednak — nie scharakteryzować, ale choć zwrócić uwagę na parę punktów, które wydają mi się w poezji Kazimiery Iłłakowiczówny szczególnie znamienne. Wspomniałem o prawdzie przeżycia; teraz dodać należy, że nie mniej charakterystyczna dla poetki jest przeżycia tego intensywność. Reagowanie na świat, zarówno wewnętrzny jak i zewnętrzny, jest niesłychanie wyostrzone. Wrażenie jak ostra igła wnika do samego jądra duszy, napina struny uczucia odrazu na ton najwyższy i sprawia, że poprzez zjawisko przemawia do poetki istota rzeczy. I nam wydaje się, że poprzez wiersz, który z takiego przeżycia powstał, do nas również przemawia istota rzeczy, mimo iż punktem zaczepienia może tu być rzecz drobna i przypadkowa, jak np. — „kolumny nad wodą"...

Spoczną lecące liście
na stawach, strojnych w łabędzie,
wyjdzie z pod kolumn cisza
i posągiem nad wodą usiędzie,
i runie w sercu lato
walącem się wiekiem trumny,
a cisza westchnie u brzegu:
„O kolumny...kolumny...kolumny"...[1])

To już wszystko. Ale czy możnaby więcej o tem powiedzieć w jakikolwiek inny sposób, w najdłuższym nawet poemacie?

Słów jest niewiele, bo intensywność przeżycia prowadzi do jego niezwykłej kondensacji. Zwłaszcza, gdy w grę wchodzi świat wewnętrzny poetki, jej najgłębsze, z osobistym losem związane doznania. Gdy w grę wchodzi przedewszystkiem głębokie, żrące, nieodstępne cierpienie, z którem dusza jej się zrosła. Powstają wówczas wiersze jak gdyby wydobyte z otchłani, jak gdyby przemocą wyrwane duszy, która wolałaby milczeć. Wiersze najkrótsze, najzwięźlejsze, jakie tylko być mogą, a zawierające w kilku słowach treść tygodni, miesięcy, lat... Taki jest przedewszystkiem cykl „Z księgi siedmiu noży"[2]). Oto przykład:

Niczem nie jestem, tylko drganiem
strun żałosnych...
Któż może być o taką bolesną
rzecz zazdrosny?!
Komu przeszkodzę, kogo zgnie
wam lub urażę
ja—skrzypka płacząca—na chwilę
przypadkiem przyłożona do twarzy.

Posągowość tego czterowierszowego utworu, jego nieomylna trafność i wierność nie da się wyrazić inaczej, jak tylko przez sam utwór.

Słowa Kazimiery Iłłakowiczówny są przeważnie najprostsze i najzwyklejsze. Pod tym względem zresztą daje się zauważyć wyraźna ewolucja w kierunku coraz większej prostoty i „zwyczajności" w podawaniu elementów faktycznych, poszczególnych cegiełek w tajemniczej budowie całości wiersza. Styl poetki staje się przytem coraz bardziej indywidualny, coraz bardziej jedyny i jej tylko właściwy. Nie jest on, rzecz prosta, zawsze ściśle jednakowy, posiada szeroką skalę rozpięcia w zależności od ducha danego utworu, od charakteru przeżycia, z którego utwór się rodzi. Mimo to jednak w najnowszem — z ostatniego mniej więcej pięciolecia — stadjum twórczości Kazimiery Iłłakowiczówny zauważyć się daje pewna wyraźna tendencja do stworzenia stylu poetyckiego, który nazewnątrz, z pozoru, w owych wy-

[1]) Ze zbioru „Zwierciadło nocy".

[2]) Ze zbioru „Płaczący ptak".

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

ŻYRMUNY

+ **„Łatwiej rządzić ludem ciemnym".** Na łamach „Życia Nowogródzkiego" coraz rzadziej ukazują się wiadomości o wstecznych kierunkach myśli i postępowania reprezentantów społeczeństwa. Idzie to pewno w parze z prądem czasu. Najbardziej bowiem za cofane jednostki zrozumiały, że bez oświaty nie da się osiągnąć postępu kulturalnego, ani gospodarczego, to też budżety wszystkich zw. komunalnych, rządzonych przez ludzi światłych, ludzi dobrej woli, dają wyraz temu dążeniu. Preliminowane bowiem są fundusze nietylko na dokształcenie dziatwy — tej nadziei przyszłości, lecz także i na dokształcenie tych dorosłych, którym los poskąpił promieni światła, gdy byli w weiku szkolnym Społeczeństwo więc, jakby chcąc wynagrodzić ich krzywdy, stwarza oświatę pozaszkolną i urządza dla nich kursy wieczorowe, prowadzone przez nauczycielstwo szkół powszechnych, w większości wypadków całkiem bezinteresownie. Gminy dają drobne fundusze tylko na zakup światła, a drobne te stukilkadziesiątzłotowe wydatki nie zaważają na budżetach gminnych.

Coraz większa ilość związków komunalnych, idąc za przykładem instytucyj państwowych, pragnąc stworzyć sprawniejszą administrację, wydelegowuje swoich pracowników na paromiesięczne kursy zawodowe, ponosząc na ten cel również bardzo drobne, wydatki, bo rozumie, że wykwalifikowani pracownicy lepiej samorządowi się opłacają a i ludność na tem zyskuje, bo wszak od pracownika odpowiednio wykwalifikowanego doznaa lepszego załatwienia sprawy i lepszej rady.

Tak też się dzieje i w gminach powiatu lidzkiego, prawda ze smutnemi wyjątkami: Otóż w Nr. 56 „Życia Nowogródzkiego" czytamy relację z przebiegu posiedzenia Rady gminy Żyrmuńskiej, tej Rady, która w spadku po smutnej pamięci swojej poprzedniczce, rozwiązanej przez władze administracyjne, otrzymała jej zasady. Dowiadujemy się, że Rada ta odrzuciła wniosek Zarządu gminy o wyasygnowanie „aż" 200 złotych na oświatę pozaszkolną. Radny p. Łysz „przygadał", że „w naszej gminie to — całkiem zbyteczne..." O, nie jest zbyteczną w gminie żyrmuńskiej oświata pozaszkolna, skoro w Radzie zasiadają tacy ludzie. Aby już całkowicie odebrać ludowi możność kształcenia się poza szkołą skreślono z projektu budżetu 60 zł. na zakup książek do bibljoteczki gminnej, obniżono sumę subsydjum dla P. W. i W. F., skreślono pozycję na założenie boiska sportowego, skreślono też drobną pozycję na prenumeratę pism rolniczych i na stypendja dla uczniów szkół rolniczych. I żywo nasuwa się na myśl historyczne, zaaprobowane działalnością Rady gminy Żyrmuńskiej, powiedzenie Katarzyny II, że „łatwiej rządzić ludem ciemnym..." ale, czyż do takiego celu winna dążyć działalność rady?

W Radzie gminy Żyrmuńskiej nie brak też i jednostek światlejszych, do których zalicza się i radny p. Mikołaj Urbański, były pracownik Urzędu tejże gminy Żyrmuńskiej, który też był członkiem Zarządu Powiatowego Związku Pracowników Administracji Gm. pow. lidzkiego i ich reprezentował. To też spodziewać się należało, że p. Urbańskiemu (który jest wodzirejem w radzie) kwestje oświatowe są dostępne do zrozumienia. A jednak, p. Urbański nie zabrał głosu za utrzymaniem pozycyj budżetowych na oświatę nie rzekł nic o potrzebie oświaty pozaszkolnej dla swoich wyborców. Ba, nawet nie zabrał głosu w obronie skreślonych prez Radę gm. pozycji w sumie 150 zł. na dokształcenie pracowników gminnych, których niedawno reprezentował jako członek Zarządu Związku. Rozumieć i pamiętaćby musiał p. Urbański o interesie gminy w dokształceniu pracowników gminnych, a dziś tę sprawę zdradził aczkolwiek tem samem dowiódł, że był przygodnym pracownikiem gminnym i niegodnym członkiem Zarządu Związku. Należy mu oddać sprawiedliwość, że i on to zrozumiał i w czas z ich szeregu usunął się.

Sądzimy, że ogół pracowników gminnych poweźmie opinję właściwą, co do istotnej wartości p. Urbańskiego i że opinja ta wykluczy ewentualność jego powrotu do ich szeregów i oświetli kierunek jego osobistych dążeń, dalekich od zadań radnego, które powinne mieć na celu tylko dobro publiczne.

NOWOGRÓDEK

+ **Obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w tym roku w Nowogródku zapowiada się nadzwyczajnie owacyjnie i imponująco. Poczynionych już zostało wiele przygotowań, by dzień ten wypadł jak najokazalej. Na odbytem dwukrotnie posiedzeniu przedstawicieli miejscowego społeczeństwa przy udziale władz uchwalono ubrać główniejsze ulice w zielone girlandy i elektryczne lampki W dzień imienin wielkiego Solenizanta ma odbyć się na rynku defilada wszystkich nowogródzkich organizacyj. Na oryginalny pomysł zdobył się Związek Strzelecki, który wyruszy ze sztafetą z Nowogródka do Warszawy, by w ten sposób złożyć hołd Naczelnikowi. Pozatem na program obchodu złożą się zawody sportowe i strzeleckie na Zamku, a także uroczysta wieczorowa akademja. w Teatrze Miejskim.

LIDA

+ **Walne Zebranie Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Lidzie.** Dn. 9 marca w sali kina „Edison" w Lidzie odbyło się walne zebranie Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła p. Jan Mierzwa, powitaniem przybyłych licznie członków oraz przedstawicieli władz miejscowych.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie delegata Wydziału Wykonawczego p. Rudowskiego, na sekretarza p. M. Macewiczową zaś na asesorów zaproszono pp. Ćwiertniewskiego i inż. Zawadę.

P. starosta Bogatkowski, w swem przemówieniu zachęcał członków związku do jedności i zgody oraz przyrzekł zajęcie się interesami Związku i otoczenie opieką inwalidów znajdujących się na terenie powiatu. Zebrani, wyrazili gorące podziękowanie p. staroście.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu przez sekretarza Koła p. Marję Macewiczową, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: J. Mierzwa prezes, wiceprezes inż. Zawada Leon, sekretarz M. Macewiczowa, zastępca Ćwiertniewski, skarbnik W. Wasiłewski, zastępca K. Bańko. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: B. Siemiątkowski, St. Berdowski, W. Jasiński, H. Matulewiczowa i P. Siegień. Na zjazdy wybrano delegatów w osobach pp.: J. Mierzwy, B. Siemiątkowskiego, na zastępców pp.: St. Ćwiertniewskiego i St. Kozłowskiego.

Nadmienić należy, że walne zobranie udzieliło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, poczem p. Henryk Rudowski w krótkich słowach scharakteryzował pracę obecnego Wydziału Wykonawczego oraz złożony projekt noweli ustawy inwalidzkiej przez tenże Wydział.

+ **Wileńska drużyna strzelecka w Raduniu.** Dnia 9 marca przybyła do Radunia drużyna strzelecka z Wilna, witana przed miasteczkiem przez władze samorządowe i organizacje społeczne z orkiestrą oraz Oddziałem Strzelca miejscowego.

Po godzinnym odpoczynku drużyna strzelecka odmaszerowała w kierunku Warszawy, przeprowadzona przez miasto, przez organizacje i społeczeństwo. Długo niemilknące okrzyki wznoszone na cześć Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego towarzyszyły strzelcom.

DUBROWNIA

+ **Z ruchu Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie lidzkim.** W ostatnich dniach karnawału w Dubrowni odegrane zostały 2 sztuczki p. t. „Kopciuszek" i „Błażek opętany" przez zespół teatralno-amatorski Koła Młodzieży Wiejskiej w tejże wsi. Dzięki staraniom miejscowego nauczycielstwa obydwie sztuczki wypadły nadspodziewanie. Artyści odegrali swoje role znakomicie. Po każdej odsłonie burza oklasków rozbrzmiewała w sali wypełnionej po brzegi publicznością. W sztuce „Kopciuszek" uderzały przedewszystkiem nadzwyczaj fantastyczne stroje i dekoracje, które sama młodzież przy pomocy niestrudzonej nauczycielki p. Sławińskiej sporządzała. Jak widać młodzież w Dubrowni wykazuje wielkie zainteresowanie teatrem ludowym, z którego dochody obróciła na zapoczątkowanie własnej szatni i wybudowanie stałej sceny.

PODBRODZIE

+ **Przyłapanie przemytu.** Onegdaj władze bezpieczeństwa przyłapały w Podbrodziu przemyt rodzynek w ilości 100 klgr., szmuglowanych z Łotwy a przewożonych następnie do Wilna.

Sprawcę przemytu Hanucha Milutza aresztowano.

DUKSZTY

+ **Replika „obywatela" z Dukszt.** Na odpowiedź ks. Stupkiewicza, zamieszczoną w n-rze 48 (1.690) „Kurjera Wileńskiego" z dnia 27 II. b. r. otrzymujemy replikę „obywatela", w której zaznacza, że „ wobec tego iż uważa prowadzenie dalszej polemiki z ks. Stupkiewiczem za niewłaściwe, skierowuje wszystkie zarzuty (których jest niemało), poparte dowodami, na drogę więcej realną, gdzie nie obłuda, a fakty, będą mówić za siebie i może osiągną ten skutek jakiego nie osiągnął artykuł z dnia 23. II. r. b..."

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w n-rze 49 (1691) „Kurjera Wileńskiego" z dn. 28 lutego r. b. wzmianki p. t. „Sprawiedliwości stało się zadość" (korespondencja z Sobakińc), uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Prawdą jest, że wyrokiem Sądu w Szczuczynie z dn. 13 stycznia 1930 r. skazany zostałem na 1 miesiąc aresztu, ale pominięto w tej wzmiance okoliczność ważną, że wyrok był zaoczny. Natomiast nieprawda, że p. Adolf Laskowski jest kierownikiem szkoły w Sobakińcach, ponieważ od roku nim nie jest, a przed 9 miesiącami został zawieszony i na stanowisku nauczyciela. W perspektywie więc ma dyscyplinarkę.

Najbardziej jednak stanowczo protestuję przeciwko zdaniu zawartemu w wyżej wymienionej wzmiance: „Miejscowa ludność" była mocno zgorszona wybrykami „gorliwego kapłana" i z niecierpliwością oczekiwała rozprawy sądowej... ponieważ o stosunku miejscowej ludności do mnie najdobitniej może świadczyć fakt, że w dniu 8 września 1929 roku, zostałem wybrany przez sobakińską radę gminną do komisji rewizyjnej przy gminie.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Ks. Bolesław Korń.

Sobakińce, 7.III. 1930 r.

Konferencje w sprawie nawigacji i spławu drzewa na rzekach.

W dniach 13 i 14 b, m. w wydziale Zarządu Dróg Wodnych w Grodnie odbędą się dwie konferencje z udziałem przedstawicieli przemysłowców i kupców leśnych, poświęcone sprawie spławu drzewa na rzekach oraz ustaleniu nawigacji na rok bieżący,

Ta sama sprawa będzie przedmiotem obrad specjalnej konferencji, która ma być zwołana w Wilnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

—o—

Jednodniowy strajk protestacyjny kupców żydowskich.

Onegdaj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Związku Kupców i Przemysłowców Leśnych, na którem uchwalono zgodnie z postanowieniami i rezolucjami wiecu protestacyjnego kupców i rzemieślników żydowskich — wezwać kupców żydowskich do zamknięcia dziś t. j. we środę sklepów na cały dzień. Jednodniowy ten strajk ma być protestem przeciwko nadmiernym podatkom, którym ubogi na Wileńszczyźnie przemysł i handel nie może podołać.

—o—

Nawozy sztuczne dla rolnictwa.

Z przyznanego rolnictwu, jak wiadomo, kontygentu saletry chilijskiej w ciągu stycznia, nadeszło przez Gdańsk 20.000 tonn, które nabyto na warunkach kredytowych. Spodziewane jest jeszcze nadejście dalszych 20 tys. tonn, przeczem, jak twierdzą poinformowani, na rynku rolniczym znalazłoby jeszcze lokatę dalsze 20.000 tonn, czyli ogółem 60.000 tonn, gdyż zapotrzebowanie jest podobno dość duże. Jak dotychczas, jeszcze nie wydano jednak pozwolenia na sprowadzenie bezcłowe dalszej partji saletry chilijskiej.

Możliwe, że należy to tłumaczyć faktem, że na składach państwowych fabryk związków azotowych, znajdują się obfite zapasy nawozów sztucznych, które powinnyby oczywiście znaleźć jak najszybszą lokatę.

Marsz Drużyny Pocztowego Związku P. W. i W. F. z Wilna do Warszawy.

Jak już podawaliśmy dnia 8 b. m. o godz. 8.15 rano, z dziedzińca Pałacu Reprezentacyjnego wyruszyła do Warszawy drużyna pocztowego Związku P. W. i W. F. w Wilnie

O przebiegu marszu dowiadujemy się co następuje:

Pierwszy nocleg drużyny przypadł na wieś Tatiance, pow. wileńsko-trockiego, odległej od Wilna o 54 klm., dokąd przybyła drużyna dnia 8 b. m. o godz. 19-tej.

Dnia 9 b. m. o godz. 6.30 rano wyruszyła drużyna w dalszą drogę a po przebyciu 45 klm. zatrzymała się na nocleg w osadzie Sapuńce, pow. lidzkiego.

Zaznaczyć należy, że ludność okoliczna bardzo życzliwie wita maszerujących.

Przemaszerowującą drużynę przez miasteczko Ostryna, pow. szczuczyńskiego władze gminne i miejscowa ludność przywitały owacyjnie urządzając im jednocześnie przyjęcie.

Na nocleg w dniu 10 b. m. zatrzymała się drużyna we wsi Szklańsk, położonej o 34 km od Grodna.

Prezes Dyrekcji P. i T. p. inż. Żuchowicz troszcząc się o los drużyny, w dniu 9 b. m. udał się samochodem do Sapuniec i skonstatował na miejscu, że stan zdrowotny i moralny drużyny jest doskonały i obdarzył na dalszą drogę czekoladą, pomarańczami i papierosami.

W dniu 11 b. m. o godz. 14.45 p. gen. Litwinowicz w otoczeniu sztabu, przyjął raport drużyny w odległości 2-ch klm. od Grodna i wydał zarządzenie przygotowania drużynie kwatery, wyrażając się z podziwem o dziarskim i schludnym wyglądzie drużyny.

Na peryferjach miasta wkraczającą drużynę powitał Oddział miejscowego pocztowego P. W. na czele z orkiestrą wojskową.

Na placu Wolności powitali drużynę marszową przedstawiciele miasta, poczem drużyna zameldowała się w D. O K III i u pana Starosty

KRONIKA

Środa 12 Marca

Dziś: Grzegorza Wielk.
Jutro: Krystyny i Sabiny.

Wschód słońca—g. 5 m. 59
Zachód „ —g. 17 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 745
Temperatura średnia: + 5° C
„ najwyższa: + 10° C
„ najniższa: + 2° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: wzrost
Uwagi: półpochmurno, przelotny opad.

OSOBISTE

— **Wyjazd p K Iłłakowiczówny** Wzoraj o godz. 9.30 opuściła Wilno p. Kazimiera Iłłakowiczówna żegnana na dworcu przez przedstawicieli władz komunalnych z prezydentem Folejewskim na czele, który laureatce nagrody literackiej m. Wilna wręczył na pożegnanie wspaniałą wiązankę kwiatów.

ADMINISTRACYJNA

— **Metryki dla dzieci, zapisanych jako bezwyznaniowe.** Ustalony został przez władze administracyjne tryb postępowania przy zgłoszeniu przez rodziców nowonarodzonych swych dzieci jako bezwyznaniowych. Noworodkom tym wydawane będą akta zeznania sporządzone przez władze policyjne, zamiast metryk gmin wyznaniowych.

MIEJSKA

— **Przykry zawód.** Jak wiadomo Magistrat m. Wilna postanowił wypłacić pracownikom miejskim dodatek mieszkaniowy za rok ubiegły. Zamiar ten postanowiono zrealizować w dniu wczorajszym, udzielając wszystkim pracownikom asygnaty, na podstawie których mieli w kasie podjąć swe należności. Tutaj jednak czekała ich przykra niespodzianka. Okazało się iż uchwała Magistratu nie może być zrealizowana, gdyż kredyty przeznaczone na ten cel (resztki budżetowej) zostały już uprzednio zużytkowane.

— **2.000 złotych na walkę z żebractwem.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu m. Wilna zapadła uchwała wyasygnowania 2.000 złotych na cele walki z żebractwem.

— **Regulacja ulicy.** Magistrat m. Wilna w celu zatrudnienia bezrobotnych podjął w dniu wczorajszym roboty ziemne nad regulacją ul. Piaski na Antokolu.

— **100.000 złotych otrzymał Magistrat na walkę z klęską bezrobocia.** Na cele walki z bezrobociem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało do dyspozycji Magistratu m. Wilna 100.000 zł. tytułem bezzwrotnej dotacji na miesiące marzec i kwiecień. Z kredytów tych Magistrat zatrudnił do chwili obecnej zgórą 600 bezrobotnych.

— **Wydział Op. Sp. Magistratu udzielać będzie pomocy lekarskiej.** Jak się dowiadujemy, do dyspozycji Wydziału Opieki Społecznej przydzielono czterech lekarzy, których zadaniem będzie niesienie pomocy lekarskiej ubogiej ludności, zwracającej się o pomoc do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu.

— **Z Komisji Kulturalno-Oświatowej.** Onegdaj w lokalu magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej, na którem postanowiono udzielić świadczeń rzeczowych szkołom prywatnym prowadzonym przez żydowskie organizacje oświatowe „Agudes Izrael" i „Techkemoni". Podanie organizacji żydowskiej „Tarbut" postanowiono załatwić negatywnie.

Preliminarz budżetowy m. Wilna w dziale kulturalno-oświatowym na rok 1930-31 nie został rozpatrzony ze względu na spóźnioną porę. Punkt ten odroczono do następnego posiedzenia, które ma się odbyć w początkach przyszłego tygodnia.

— **Magistrat zakłada miejską szkołę zawodową.** Władze miejskie zamierzają uruchomić w Wilnie miejską dokształcającą szkołę zawodową. Szczegółowy projekt i zakres szkoły opracowany zostanie w najbliższym czasie.

LITERACKA

— **96 Środa Literacka** odbędzie się dnia 20 marca, czyli od dziś za tydzień. W dniu dzisiejszym Środy w Związku Literackim nie będzie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Matem.-Fizycznego.** W niedzielę dnia 16 marca b. r. o godz. 12-tej w lokalu Koła Mat.-Fiz. (Zamkowa 11) zostanie wygłoszony przez kol. Cz. Leśniewskiego referat p. t. „Z podstaw geometrji elementarnej". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Posiedzenie komisji budowy akademickiej kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach** Dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana naczelnika Augusta Przygodzkiego posiedzenie komisji budowy akademickiej kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach. Rozpatrzono szereg ofert złożonych przez firmy wileńskie na roboty instalacyjno-wodociągowe w Legaciszkach. W rezultacie pisemnego przetargu roboty te powierzone zostaną firmie „W. Malinowski".

— **Posiedzenie prezydjum Woj. Wil. Kom. Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.** W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się w gabinecie p. wojewody Władysława Raczkiewicza posiedzenie Prezydjum Woj. Wil. Komitetu Akademickiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

— **Organizatorzy XI-go dorocznego balu ogólnoakademickiego** zwracają się do pp. Gospodyń z usilną prośbą o łaskawy zwrot nierozsprzedanych zaproszeń, ewentualnie pieniędzy. Nadmienić musimy, iż zwłoka w zwracaniu powyższych zaproszeń uniemożliwia zrobienie ostatecznego bilansu.

— **Sekcja Pośrednictwa Pracy przy Br. Pom. P. M. A. U. S. B. w Wilnie** podaje do wiadomości, iż może polecić wykwalifikowanych korepetytorów, biuralistów oraz innych pracowników, za solidność i uczciwość których bezwzględnie gwarantuje. Bliższych informacyj udziela kierownik sekcji pośrednictwa pracy, we wtorki, środy i piątki od godziny 7—8 wieczorem (ul. Wielka 24).

SPRAWY SZKOLNE

— **Zaszczytne odznaczenie Wileńskiego Kuratorjum Szkolnego.** Rada Główna Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu przyznała Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie list dziękczynny za zorganizowanie na P. W. K. pokazu dorobku narodowego w dziedzinie wychowania fizycznego i higjeny szkolnej.

HARCERSKA

— **Zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Harcerstwa.** W ubiegłą sobotę (8 marca) w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Zarządzie Oddziału Wileńskiego Z. H. P. Zebranie zagaił Ks. Biskup Bandurski jako przewodniczący Zarządu Oddziału Z. H. P. zapraszając do prezydjum pp. kuratora Pogorzelskiego, prezesa Uniechowskiego, dyrektora Szwykowskiego, dyr. Rodziewiczową i dr-wą Maleszewską. Wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Z. H. P. dyr. A. Narwoysz i komendant Chorągwi Harc. Grzesiak wygłosili referaty w których przedstawili ideologję harcerstwa jako szkoły wychowania nowego typu obywatela oraz cel i zadania Koła Przyjaciół Harcerstwa. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Wł Raczkiewicz, który zabrał głos w dyskusji nad statutem Koła podnosząc z uznaniem fakt, że wreszcie starsze społeczeństwo zrozumiało konieczność okazania pomocy w szerszym niż dotąd zakresie temu ze wszech miar zasługującemu na specjalne wyróżnienie ruchowi wśród młodzieży o wielkiem znaczeniu wychowawczo-państwowem, któremu należy okazać jak najdalej idące poparcie materjalne i moralne.

Po przedyskutowaniu i przyjęciu statutu Koła wybrany został Zarząd w osobach: pp. prezesa Łączyńskiego, jako przewodniczącego oraz pp. Herboldowej, Hilerowej, pułk. Juszkiewicza, mjr. Engla, Kruk-Smigłowej i Sobeckiego.

Z KOLEI

— **Inspekcja kolejowa.** W dniu 12 b. m. dyrektor Kolei Państw. w Wilnie inż. Falkowski wyjeżdża w towarzystwie naczelników wydziałów na dwudniową inspekcję szaklu Brześć—Pińsk—Łuniniec—Mikaszewicze. Powrót nastąpi w dniu 15 marca.

SPAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Uproszczone egzamina dla eksternów rzemieślników przy szkołach Dokształcająco-Zawodowych.** Na skutek złożonego przez Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie memorjału do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ukazało się zarządzenie Minitsra. W. R. i O. P. z dnia 4 lutego 1930 r. (Dziennik Urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 2, p. 17), zezwalające Okręgowym Kuratorom Szkolnym na organizowanie Komisyj Egzaminacyjnych, przed któremi rzemieślnicy, którzy ukończyli już termin, będą mogli składać uproszczony egzamin z kursu szkoły dokształcająco-zawodowej, jako eksterni, celem uzyskania świadectwa stwierdzającego posiadanie wykształcenia, uznanego przez państwowe władze szkolne za równowartościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcająco-zawodowej.

Egzamina będą się odbywały zasadniczo 2 razy do roku w kwietniu i listopadzie. Podania o udzielenie zezwolenia na składanie egzaminów kandydaci winni wnosić do Wileńskiego Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Do podania dołączyć należy. 1) własnoręczny życiorys kandydata 2) metrykę urodzenia 3) świadectwo ukończenia nauki w rzemiośle. 4) 2 fotografje z poświadczeniem tożsamości, 5) dowód stwierdzający niemożność uczęszczania kandydata do szkoły dokształcająco-zawodowej. Koszt egzaminu—12 zł.

Egzamina obejmują 2 grupy przedmiotów: grupa A — przedmioty ogólnokształcące i pomocnicze i B — przedmioty zawodowe.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Doroczne zebranie T-wa „Rytas"** Dnia 2 b. m. odbyło się w Wilnie doroczne zebranie członków wileńskiego towarzystwa oświatowego „Rytas". Zebranie zagaił prezes towarzystwa ks. Kraujalis. Następnie uchwalono przez aklamację obrać b. prezesa t-wa i zasłużonego działacza litewskiego p. Kairiuksztisa członkiem honorowym t-wa oraz uczczono pamięć ś. p. prof. Jabłońskiego przez powstanie.

Dalej złożył sprawozdanie z działalności t-wa w roku 1929 ks. Kraujalis, zaznaczając, że największą bolączką jest sprawa zamknięcia przez władze polskie litewskiego seminarjum nauczycielskiego. Sprawozdawca wyjaśnił następnie, że zaledwie 50 proc. szkół „Rytasa" rozpoczęło w roku szkolnym 1929—30 normalną pracę; reszta szkół bądź funkcjonować zaczęła ze znacznem opóźnieniem bądź też wogóle nie otrzymała koncesyj.

Po sprawozdaniu rozpoczęły się debaty. Uchwalono polecić zarządowi towarzystwa skierować sprawę seminarjum do Najwyższego trybunału administracyjnego.

Skład zarządu towarzystwa pozostał bez zmiany (ks. Czybiras, p. Budrewicz, p. Juchniewicz, ks. Kraujalis, ks. Rasztutis, p. Staszys i dyr. Szikszinis).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Oddźwięk prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej.** Rabini wileńscy postanowili zawezwać Żydów zamieszkałych na terenie Wileńszczyzny do przestrzegania ścisłego postu na intencję ofiar prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Związku Właścicieli Średniej i Drobnej Nieruchomości** niniejszem podaje do wiadomości wszystkich członków, iż Sekretarjat tegoż Związku pośredniczy w sprawach wynajęcia lokali i sprzedaży domów. Tranzakcje w powyższych sprawach dla czł. przeprowadza się bezpłatnie. Jednocześnie uprasza się o zgłoszenie objektów do Centrali Związku, która mieści się w Wilnie przy ul. Magdaleny 4—1 i czynna w dnie powszednie od godz. 17—19.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wykłady w Instytucie Badawczym Europy Wschodniej.** Dziś we środę w godz. od 6 do 8 w lokalu Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej (Zygmuntowska 2) odbędą się wykłady prof. Dr. V. Mole p. t. „Podstawy sztuki rosyjskiej", „Charakterystyka sztuki rosyjskiej w jej przebiegu dziejowym" dostępne dla szerszej publiczności.

— **Z Oddziału Pol. T-wa Historycznego.** Dziś w środę dnia 12 marca o godz. 7.30 w. odbędzie się w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11) posiedzenie Oddziału Pol. T-wa Historycznego z odczytem prof. D-ra R. Gostkowskiego p. t. „Kobieta w starożytności" (z obrazami świetlnemi).

Po odczycie — walne zebranie członków Oddziału. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego Zarządu z dotychczasowej działalności, 2) wybory nowego Zarządu. Goście mile widziani.

— **Doroczne zebranie T-wa Dermatologicznego.** Dnia 13 marca o godzinie 8 w. w Szpitalu Sawicz odbędzie się doroczne walne zebranie Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego z następującym porządkiem dz.: 1) odczytanie sprawozdania za rok ubiegły, 2) Dr. Sawicki: Przypadek równoczesnego wystąpienia kilaków i wiądu rdzenia, 3) Dr. Fedosewicz: Lues cerymbosa, 4) Dr. Ryll-Nardzewski: Wyłysienie plackowate, 5) Dr. Mienicki: Przypadek pozapłciowego owrzodzenia pierwotnego, 6) wybory nowego Zarządu.

— **Studjum Katolicko-Społeczne.** W niedzielę 16 marca o godz. 12 w południe punktualnie p. prof. Stefan Glaser wygłosi referat „O św. Pawle". Ze względu na to, że nie wszyscy słuchacze mogli się zmieścić pod czas pierwszego referatu na sali wykładowej przeto referat prof. S. Glasera i następne odbywać się będą w sali dużej na dole.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 14 marca (piątek) o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej 70 zebranie członków z referatem p. Włodzimierza Piotrowicza: Polskie Bibljotekarstwo Wojskowe na podstawie książki ppłk. M. Łodyńskiego: „Podręcznik dla kierowników bibljotek wojskowych" oraz komunikatem p. Michała Brensztejna: „Pouczenie o obchodzeniu się z wypożyczonemi książkami, skreślone przez bibljofila z pierwszej poł. XIX stul."

Wprowadzeni goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Nowe przepisy o pralniach.** Niektóre pralnie przyjmujące w celach zarobkowych bieliznę do prania, mieszczą się w domach mieszkalnych, a nie w specjalnie na ten cel przeznaczonych lokalach. Często dochodzi na tem tle do scysyj z sąsiadami takich pralni, albowiem wydobywająca się para, pozatem wyziewy brudnej bielizny, zatruwają powietrze i uniemożliwiają sąsiadowanie z takiemi zakładami. Niejednokrotnie do administracyjnych władz wpływają w takich wypadkach skargi.

Jak się dowiadujemy mają być wydane przepisy w sprawie zakładania i prowadzenia pralni zarobkowych, na mocy którego nie w każdym lokalu pralnie takie będą dozwolone.

— **Zniżenie opłat za pozwolenie na ekshumacje zwłok.** Ze względu na to, że opłaty pobierane za udzielanie pozwolenia na ekshumację zwłok są obecnie zbyt wygórowane i dochodzą do 100 zł. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak się dowiadujemy, ma w drodze specjalnego zarządzenia opłaty te obniżyć.

żej wspomnianych cegiełkach ogólnej budowy, chce być jak najuboższy, chce się zredukować do prostego, że tak powiem, podawania faktów, chce właściwie stać się prozą — jakąś poufną, domową, półgłosem mówioną — aby tem potężniejszą, nieoczekiwaną, magiczną wytwarzać poezję przez skojarzenia i spięcia poszczególnych elementów. W wewnętrznym związku z tym nowym, a osobliwym „sposobem mówienia" w wierszach znajduje się tak charakterystyczna dla poetki forma rytmiczna. W ostatnim okresie rozwoju poezji polskiej dokonało się ogromne wzbogacenie rytmiki, będące jednocześnie rozluźnieniem form tradycyjnych. Rytm coraz mniej polega na zewnętrznej miarowości, coraz więcej na wewnętrznem falowaniu. Kazimiera Iłłakowiczówna, tworząc nowe wartości rytmiczne w duchu ogólnego prądu, i tutaj, jak wszędzie, zajęła stanowisko zupełnie swoiste i odrębne. Poszła, rzec można, w rozluźnieniu zewnętrznej miarowości najdalej i stworzyła rytmikę własną, tak charakterystyczną, że momentalnie wstaje nam ona w pamięci, gdy tylko wymawiamy imię poetki. Jest to coś w rodzaju rytmizowanej, pauzami myślowemi i uczuciowemi członkowanej prozy, która układa się w nierównej długości jednostki, znaczone rymem. Przykłady czerpać można skądkolwiek; oto jeden z najcharakterystyczniejszych:

Każdym oddechem, każdą łzą—serce
kaleczy się i grzeszy...
O Boże, nie odejdę stąd, dokąd mię
nie pocieszysz!
Zostanę przed Tobą, ujmę Cię i nie
puszczę, jak Jakób, kiedy obstąpiony
od szakali kołem,
przez całą noc najczarniejszą, przebitą gwiazd gwoździmi, mocował się
aż do zwycięstwa—z Aniołem. [3])

Podawanie bezpośrednie zwykłych faktów świata zewnętrznego, pospolitym tonem zwykłej opowieści, i budowanie z nich irracjonalnych światów poetyckich łączy się organicznie ze swoistym sposobem widzenia świata. Kazimiera Iłłakowiczówna ma spojrzenie na świat, któreby można nazwać mitologiczno-baśniowem, spojrzenie bliskie sfery klechdy i pieśni ludowej. Niema tu jednak nic ze stylizacji, z umyślnego upiększania rzeczywistości, nic z barwnego i zajmującego widowiska: mitologja Iłłakowiczówny—to poprostu forma odczuwania—nietylko zresztą świata zewnętrznego, ale własnych najgłębszych przeżyć wewnętrznych. Jest to świat dziwaczny, niesamowity i bolesny, jak bolesną jest przeważnie jej poezja. „Dziwadła i straszydlaki", strzygi, upiory, „chore smoki", „wzruszony smok", który

chciałby śpiewać jak człowiek, albo
wyć jak wilk,
lecz — nie umie...[4]).

Świat ten jest groteskowy, kanciasty i wybitnie—północny. Jest to świat jej ziemi rodzinnej, którą tak sugestywnie maluje w wierszu „Ojczyzna" a w ostatnich czasach w całych wielkich cyklach, poświęconych wspomnieniom dzieciństwa i domu rodzinnego. Ziemia jezior, lasów i wrzosowisk, mokradeł i torfów, dziwacznych leśnych i bagiennych straszydeł.

Liście brusznicowe,
łąki bakunowe,
dyrwany cząbrem porosłe,
brzózki do lat niedorosłe.
Drogi polne, nieustępliwe,
poziomeczki od piasku siwe,
małe dziewczęta--Genowefy, Matyldy,
Grasyldy, Weroniki, Judyty,
pojące szupate krowy z wiadra u
studni rozbitej... [5])

Owo baśniowe spojrzenie na świat, mimo iż bywa głęboko tragiczne i mądre, ma w sobie coś ze spojrzenia dziecinnego. Są wiersze Iłłakowiczówny, pisane całkiem dla dorosłych, które zdolne są rozpalić wyobraźnię dziecięcą, które dla wrażliwego dziecka mogą być bardziej zrozumiałe, niż dla przeciętnego dorosłego człowieka. I nic dziwnego, że z pod pióra poetki wyszły niezrównane „Rymy dziecięce", najpiękniejsze chyba wiersze dla dzieci, jakie kiedykolwiek były napisane.

Osobliwa mitologja, tak ściśle z ziemię rodzinną, ze spojrzeniem na świat ludu zrośnięta, nie mogła nie zmieścić w sobie niezliczonej gromady świętych, bez których pomyśleć się nie da ten świat ziemi rodzinnej, skąd całe odczuwanie poetki wzięło początek. Święci Kazimiery Iłłakowiczówny wyrastają przeważnie jak gdyby z tej samej gleby, z tego samego środowiska, z domu, z ogrodu, ze wsi, z lasu.

Kto chodzi po kuchni, po ganku,
szeleści pod oknem w winie?
Kto zaświecił nagle w parku, to w
sadzie ginie?
kto bał się podeptać kelle? obszedł
ostrożnie begonje?
kto stukał do drzwi stajni, aż zarżały,
zerwały się konie?
To „duszka świętej Krystyny".

Ostatni ustęp wyjęty jest z cyklu „Złoty wianek", cyklu legend i wierszy o świętych, legend nawskroś indywidualnie przetworzonych, a nawet niekiedy wogóle stworzonych nanowo, jak legenda o nienotowanym nigdzie „świętym Priorze". Są to może najoryginalniejsze, najbardziej „do niczego niepodobne" wiersze Iłłakowiczówny. Możnaby o nich mówić bardzo długo—i nie wyczerpalibyśmy tematu. Gdyby Iłłakowiczówna nie napisała nic więcej, prócz tego cyklu, jużby sobie nim wystawiła pomnik. „Opowieść małżonki świętego Aleksego" może stanąć obok najbardziej monumentalnych dzieł wielkiego patosu lirycznego, a wiersz „O dzwoniącym kościele" należy bezsprzecznie do najpiękniejszych w poezji polskiej.

Baśniowe widzenie świata, najautentyczniej ludowe podejście do tematu nie opuściło poetki i wówczas, gdy w największem skupieniu, z głęboką miłością i najszczerszemi łzami przystąpiła do „Powieści o moskiewskiem męczeństwie" księdza Budkiewicza. [6])

Poprzez formę jakby klechdy ludowej o „Leninie carze" przemawia do nas poezja w prostocie swojej wstrząsająca do głębi, przerażająca i tkliwa, tragiczna, a niemal dziecinna. „Opowieść" jest może dotąd szczytowem osiągnięciem w całej twórczości Kazimiery Iłłakowiczówny i otwiera przed nią nowe drogi, obiecując w przyszłości rzeczy na miarę najwyższą.

—o—

[3]) Ze zbioru „Płaczący ptak".

[4]) Ze zbioru „Zwierciadło nocy".

[5]) Ze zbioru „Płaczący ptak".

[6]) Wydane razem ze „Złotym wiankiem".

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance** „Jaś i Małgosia" przepiękna opera E. Humperdincka ukaże się dzisiaj po raz drugi na scenie Teatru Miejskiego na Pohulance w doskonałej obsadzie wileńskiego zespołu operowego. Partję Małgosi kreuje Wanda Hendrichówna Janina Korsak-Targowska kreuje Jasia, Czarownicę Nina Pekerówna, w partji Matki i Ducha Nocy wystąpi po raz pierwszy cenioна śpiewaczka Janina Pławska, Ducha rosy śpiewa Zdzisława Rożkowa, w partji Ojca wystąpi prof. Adam Ludwig, równocześnie reżyser opery. Całością dyryguje niezmordowany kapelmistrz Zygmunt Dołęga.

Jutro powraca na afisz sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway", ciesząca się olbrzymiem powodzeniem.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś z powodu próby jeneralnej teatr nieczynny.

Jutro wchodzi na repertuar jedna z ostatnich sztuk znakomitej spółki autorskiej Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza „Miłość czy pięść". Akcja tego utworu obfitującego w kapitalne sceny pełne humoru i werwy przenosi widza do dworu polskiego na kresach wschodnich. Interesującą tę sztukę reżyseruje dyr. A. Zelwerowicz który jednocześnie kreuje jedną z ról głównych.

RADJO

ŚRODA, dnia 12 marca 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 15.00: Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Koncert orkiestry wojskowej 3 baonu saperów, pod dyr. kapelmistrza Mikołaja Salnickiego. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: Pogadanka przyrodnicza dla dzieci i młodzieży. 17.45: Koncert. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.05: Audycja wesoła: „Bilecik miłosny" Michała Bałuckiego. 19.30: 33 lekcja języka włoskiego. 19.45: Program na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Przegląd filmowy. 20.30: Transm. z Poznania, koncert i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka popularna

CZWARTEK, dnia 13 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert dla młodzieży. 15.00: Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: 36-ta lekcja języka niemieckiego. 17.15: „Wśród książek". 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przepisy szkoły Salernitańskiej z przed 800 lat o djetyce i ziołach leczniczych odczyt. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów: „Barwienie fotogramów". 19.55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton i koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko „Konrad Wallenrod" Adama Mickiewicza. 22.15: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka.

Nowinki radjowe.

V SYMF. BEETHOVENA.

usłyszymy we czwartek, o godzinie 16.15 w audycji gramofonowej, poprzedzonej słowem wstępnem W. Hulewicza.

ODCZYTY DLA MATURZYSTÓW.

Zwracamy uwagę maturzystów na cykl odczytów, transmitowanych z Warszawy codziennie od godziny 15.00.

KONRAD WALLENROD NA ANTENIE.

Jutro, we czwartek, o godzinie 21.30 zostanie nadany na całą Polskę — „Konrad Wallenrod" Adama Mickiewicza w radjofonizacji G. Kowarskiego z ilustracją muzyczną E. Dziewulskiego, z udziałem chóru „Echo" w wykonaniu Z. D. R. W. oraz artystów teatrów miejskich.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nowy popis włamywaczy.

Tym razem padł pastwą jubiler.

W poniedziałek, kiedy otwarto magazyn jubilerski, należący do Eljasza Glezera, a mieszczący się przy ulicy Rudnickiej nr. 6, spostrzeżono nieład, świadczący o nocnej gospodarce złodziei.

Okazało się iż włamywacze wytrychami, czy też dobranemi kluczami pootwierali drzwi i tą drogą dostali się do wnętrza sklepu.

Po splądrowaniu złoczyńcy zabrali różne przedmioty biżuteryjne oraz przybory stołowe, których wartość poszkodowany określa na 5.000 zł.

Według przypuszczenia włamania i kradzieży dokonali dwaj nieznajomi, którzy w dniu 6 b. m. niezawodnie w celach wywiadowczych przyszli do sklepu pod pretekstem kupna pierścionków.

Kradzież znaczniejszej kwoty.

Walerjan Dowgiałło, zamieszkały przy ulicy Witoldowej nr. 30 (Zwierzyniec) zwrócił się do władz bezpieczeństwa ze skargą, iż został okradziony z gotówki w kwocie 1.200 złotych.

Amator drobiu.

Zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Jana Kitkowskiego, nieposiadającego stałego miejca zamieszkania, który zamierzał ukraść indyka i gęś stanowiące własność Izraela Sznajdera, zamieszkałego przy ulicy Zarzecznej nr. 17.

Kitkowski przyznał się do winy.

Maleńka Wandzia.

W domu nr. 23 przy ulicy Niemieckiej znaleziono pięciotygodniową dziewczynkę, przy której była pozostawiona karteczka o treści: „ochrzczona — imię Wandzia".

Dziecko, pozbawione opieki ulokowano w schronisku dla mniemowląt im. Dz. Jezus.

Krwawa rozprawa nożowa na moście raduńskim.

W poniedziałek na moście raduńskim rozegrała się krwawa bójka. Oto jakiś nieznany dotąd mężczyzna poranił nożem: Wacława Małaszewskiego (ul. Kowieńska 32). Józefa Wereka (ul. Piłsudskiego 58) i Mieczysława Sobasa (ul. Raduńska 22).

Wezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy na miejscu, a ciężej poranionego Wereka przewiózł do szpitala żydowskiego.

Przetarg.

Dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na budowę parowozowni na st. Turmont.

Warunki przetargu, warunki techniczne na urządzenie wodociągów i kanalizacji, warunki ogólne, rysunki i ślepe kosztorysy są do obejrzenia w Wydziale Drogowym Dyrekcji, ul. Słowackiego 2, drugie piętro, pokój Nr. 3 w dnie urzędowe od godz. 9—12.

Tam również można otrzymać wszelkie informacje, dotyczące wymienionej parowozowni. Zainteresowani mogą nabyć pełny komplet wykazanych wyżej danych technicznych po wpłaceniu do kasy Dyrekcyjnej 15 złotych. Robienie notatek zezwala się tylko w lokalu Dyrekcji i w podanym wyżej czasie.

Wysyłanie pocztą materjałów dotyczących przetargu Dyrekcję nie obowiązuje. Oferty winny być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki, znajdującej się w Prezydjum Dyrekcji do godziny 12-ej dnia 15 kwietnia 1930 r.

Wadjum w wysokości 1.700 złotych winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w Kasie Dyrekcyjnej lub przekazane do P. K. O. na rachunek Dyrekcji, kwit zaś o złożeniu wadjum winien być dołączony do oferty.

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Wilnie.

Uważamy za obowiązek wyrazić **D-rowi Miszurskiemu** i personelowi Jego kliniki w Warszawie, z felczerką p. **K. Margolisówną** na czele, naszą wdzięczność za gorliwą opiekę i troski, okazane synowi naszemu Gabrjelowi podczas i po jego operacji.

792 **J. i B. Krewerowie, Wilno.**

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 5)

Wspomnienia myśliwskie.

Wydra była nieduża, ludzi wcale nie obawiała się i prędko przywykła do nowego otoczenia. Nazwałem ją Pezą i na głos mój biegła zabawnie przebierając łapkami. Urządziłem kąpiel z balji, do której właziła zapomocą deszczułki przymocowanej do brzegu balji. Jadła wszystko; lubiła bardzo mleko, surowe mięso i sardynki, nie mówiąc już o rybie, o które w zimie było trudno. Czasem spała w łóżku ze mną, ale raz we śnie prawdopodobnie mocno ją przycisnąłem, bo wrzasnęła tak, żem się obudził. Krzyk jej, gdy czego się zlękła przypominał zgrzyt noża o szkło i był dla ucha niezbyt przyjemny. Mój Tur zawsze miał prawo pobytu we wszystk. pokojach i najczęściej spał na skórze łosiowej przy mojem łóżku; wydra nadzwyczaj lubiła spać, przytulona do jego boku. Tur z tego sąsiedztwa bywał niezadowolony, wstawał i kładł się na jakimkolwiek dywanie, a wydra odczuwając jego nieobecność, łaziła po mieszkaniu, szukając psa i znowu tuliła się do niego. Za takie żywe objawy sympatji Tur nie okazywał wdzięczności i starannie unikał niepożądanego sąsiedztwa. Natomiast młody pointer Top, którego nabyłem, widząc że Tur już siwieje i podziękuje wkrótce za służbę, lubił z nią się bawić, siadał przed nią, poruszał ją łapą po głowie. Z kotem bawić się nigdy nie chciała i czuła do niego jakby wstręt. Gdy zostałem przeniesiony do innej brygady, strzeliło mi do głowy, że będę miał w drodze z Pezą dużo kłopotu, postanowiłem jej przeto wrócić wolność. Chodziła ze mną na spacer i zabawnie było patrzeć jak, w otoczeniu dwóch psów, kota i wydry spacerowałem po lesie. Do stawu jednak nigdy blisko z wydrą nie zbliżałem się, obawiając się że skoczywszy do wody, już do mnie nie wróci. Wywiozłem Pezę łódką na staw, przybiłem do wyspy, położyłem na trawę mięso, chleb, wysadziłem ją i odbiłem od brzegu. Peza zaś rzuciła się do wody i popłynęła za mną. Zrozumiałem, że będąc pozostawioną na wyspie, nie obawiając się największych swoich wrogów — ludzi, będzie wkrótce przez nich zabita, zaniechałem więc myśli pozostawienia jej na wyspie i oddałem doktorowi, który obiecał mi Pezy dobrze pilnować i łagodnie z nią się obchodzić. Słowa swego nie dotrzymał, bo oddał ją wkrótce jakiemuś urzędnikowi, a ten doczekawszy się zimy, wydrę zabił i zrobił sobie ładny kołnierz. O tem dowiedziałem się znacznie później i przez długi czas nie mogłem sobie darować, że wydrę oddałem.

Wszystko co widziałem, słyszałem i doświadczyłem o hodowli dzikich zwierząt u siebie w domu przekonało mię, że nigdy nie trzeba tego robić, bo zawsze wkońcu marny los ich czeka.

Jadąc raz sankami przez pole, spostrzegłem myszkującego przy kupie nawozu lisa, który zdawało się, nie zwracał uwagi na sanki. Zachciało się mnie spróbować na lisa zapolować. Lis był odemnie o 400 kroków; objaśniłem furmana o co chodzi i stosownie do moich wskazówek, począł robić koło, podjeżdżając do lisa z lewej strony. Z sanek tymczasem wyrzucałem na śnieg rozmaite przedmioty, jak derki na konie, baranicę, worek z poszorem; okrążywszy lisa temi przedmiotami, przejeżdżając koło dwóch krzaków, wypadłem z sanek i przytuliłem się do nich, a furman, jadąc po woli, zajeżdżał lisa ze strony przeciwległej. Lis zaprzestał myszkowania i widząc na śniegu podejrzane przedmioty szedł w moją stronę, byłbym go miał z pewnością, gdyby nie włościanin, który wiózł nawóz i skręcił wprost na mnie. Lis naturalnie silnie zboczył i strzelać do niego nie pozwolił daleki dystans.

Już wspominałem, że po stronie galicyjskiej było znacznie więcej zwierzyny niż u nas; urządzano tam polowania, a ja, posuwając się granicą narówni z strzelcami, strzelałem do zwierzyny, która zmykała w naszą stronę. W taki sposób udało mi się zabić koguta bażanta; do kóz nie strzelałem, mimo, że znajomi często o mięso sarnie prosili. W czasie wojny światowej słyszałem, że graniczne lasy w Galicji zostały wycięte i cała zwierzyna przeszła granicę i ulokowała się na stałe w naszych, mocno przetrzebionych lasach. Kto wie czy teraz z tych lasów pozostały choć krzaki?

Warunki służby, koledzy i całe otoczenie tak mi się w brygadzie Tomaszowskiej nie podobały, że złożyłem podanie o przeniesienie do brygady Gorżdowskiej (Kowieńszczyzna). Prośbę moją władza uwzględniła i na wiosnę 1901 r. siedziałem już w Gordomach, mając cztery posterunki 2-ej linji wpobliżu Nowego Miasta, które na mapie nazywało się Nowo-Aleksandrowsk. Kraj był głuchy, bo do Taurogów miałem 50 kilometrów, a do Kretyngi 65, zato cudowna szosa pruska wiodła do Hejdekrugu, gdzie była stacja kolei żelaznej, z której korzystali wszyscy oficerowie w swych podróżach do Kretyngi i przez Wierzbołów do Wilna. Ta połać Kowieńszczyzny, prawdziwa Żmudź, nie zważając na bliskie sąsiedztwo z Prusami, była o słabej kulturze. Od Jurborga przez Taurogi, Aleksandrowsk. Szwekszuię, Ojsiany, Gorżdy, Kretyngę i Połągę przechodziła doskonała żwirowana droga, ale zato w bok od niej były tylko polne dróżki z wybojami, kamieniami i błotem. Moc rozmaitych nieużytków w postaci bagien, łąk omszałych z kępami i krzakami; pasło się na nich słabe bydełko, w niczem nie przypominające bydła Litwy w powiatach marjampolskim i władysławowskim, gdzie gleba pszenna i włościanie zdarzało się mieli po 1—3 włóki ziemi Będąc już starym wilkiem pogranicznym, prędko zaznajomiłem się z topografją i zacząłem polować.

Przybyłem do Gordomów wiosną a więc pierwsza zwierzyna, której szukałem były kaczki, ich niestety nie było wiele, bo małe bagienka wyschły, wszędzie chodziło bydło i rzadko kiedy zdarzało się w bagnie zastać kaczkę. Zatem znalazłem tu cietrzewie, o które zacząłem starannie ubiegać się; nie było ich zanadto, ale przy wytrwałości, rzadko przychodziłem z pustą torbą. Dokąd nie pójdziesz, wszędy krzaki, brzozowe laski, jagody, a więc i cietrzewie. Polować na młode nie dawało mi żadnej satysfakcji, dopiero później, gdy już rozpoczynało się polowanie na kuropatwy i zające i gdy cietrzew był dobrze lotny i ostrożny, zaniedbywałem kuropatwy, szukając cietrzewia.

Ciężko było z niemi. Żerowały zwykle bardzo rano, a jak tylko robiło się gorąco, zaszywały się w gąszcz, w którym trudno było je wynaleźć. Tur np. staje przed rozłożystym krzakiem, w którym siedzi cietrzew; pie posłany naprzód, rzuci się w krzak i ja, nie widząc cietrzewia, nie mogę strzelać. Później już Tur zwąchał pismo nosem i jak kiedyś obchodził kuropatwy, począł robić to samo z cietrzewiem. Poczuwszy cietrzewia obchodził krzak z drugiej strony i ptak wzięty z dwóch stron, zrywał się wgórę. Mogłem go zoczyć dopiero wtenczas, kiedy wybijał się ponad drzewa Czasem robiłem królewski strzał i cietrzew padał tuż koło mnie, czasem jednak zrywał się w stronę i łapałem go pomiędzy gałęzie w małym przesmyku, w którym tylko na chwilę błysnął czarnem opierzeniem. Trzeba było dobrze strzelać i prędko orjentować się. Dało się to mi nie odrazu, lecz zabić przy takich warunkach cietrzewia dawało myśliwemu ogromne zadowolenie.

Mój dowódca oddziału, podpułkownik Baumgarten miał do sprzedania nową fuzję z trzecią lufą do kul kal. 16-450. Za tę fuzję zapłacił on 200 rb.; fuzja nowiutka, bez żadnych śladów używania. Wszystkie trzy lufy lanej stali Kruppa, kurki widoczne, przy naciśnięciu palcem końca prawego kurka, czapeczka zniżała się i kurek bił wówczas wdół, trafiając w piston gilzy trzeciej lufy. Fuzja miała dioptr, szneller i była grawirowana złotem. Lufy skrócone, prawa o jednym, lewa o podwójnym czoku, celka biała emaljowana; waga strzelby 7 funtów. Przy próbie do arkusza papieru na 100 kroków śrutem gr. 4 mm. prawa lufa dawała 3—5, a lewa 5—7; kula na 400 kroków nie przekraczała ćwiartki papieru, a na 200, karty do grania. Zastanawiał mnie ciężar, bo 7 funtów to waga poważna, ale zato cała fuzja śmiała się do mnie i wprost wabiła, bo i kulę mieć w lufie przy moich dalekich wycieczkach, przez wzgląd na bezpieczeństwo, było pożądane, nie mówiąc już o tem, że na polowaniu mogła w niej zajść potrzeba. W targ Baumgarten ustąpił za 150 rubli.

Pointera Topa skradli, zacząłem więc znowu szukać psa. Przywieźli mi z Petersburga szczenię-brusbarta, a ja sam, będąc na manewrach między Kownem a Wilnem, nabyłem ceglastą sukę, niezdatną do pola, ale na matkę rozpłodczynię, z całej swej budowy wydała się mnie stosowną. Nabyłem też psa gończego. Żałując starego Tura, przyuczałem powoli brusbarta Rob-Roja. Miałem ciągłą biedę z Turem, bo wychodząc na polowanie z Robem, musiałem Tura oszukiwać, co znowu nie było łatwem, bo doskonale rozumiał wszystkie moje wybiegi i często nie znajdując mnie na posterunku, a w dodatku nie widząc fuzji na ścianie szedł moim śladem i dopędzał. Polować z dwoma psami było niesposób Rob potrzebował ciągłej uwagi i przestrzegania, a Tur gorączkował się i psy szły jakby na wyścigi, kto prędzej zwierzyny nie wystawi, lecz wypłoszy.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski